św. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV, III,

Rok XV. Kraków, czwartek 1 września 1932 Nr. 239

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Hitlerowiec Goering prezydentem Reichstagu

Krwawe demonstracje uliczne pod gmachem Reichstagu. Rewolucyjna mowa Klary Zetkin. — Centrum za kandydatem hitlerowskim!

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 30. 8. (Sch) Dziś popołudniu nastąpiło otwarcie nowego Reichstagu. Już od wczesnych godzin porannych wokół gmachu Reichstagu gromadziły się tłumy ludności, zabiegającej bezskutecznie o otrzymanie karty wstępu na galerję. Karty wstępu zostały bowiem rozdane już z końcem ubiegłego tygodnia. W miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia obrad zwiększał się tłum ludności do tego stopnia, że policja tylko z trudem zdołała utrzymać porządek. Przy wejściu do gmachu ustawił się długi szereg fotografów i operatorów filmowych.

Kilkakrotnie z tłumu rzucano w stronę policji kamienie i wznoszono okrzyki „Deutschland erwache". Wobec groźnej postawy tłumu policja została zmuszona rozpędzić demonstrantów pałkami gumowemi. Po ponownem nagromadzeniu tłumu demonstrantów wkroczyła policja konna i wyparła ich w kierunku placu poczdamskiego. Podczas rozpędzania demonstrantów zostało kilkanaście osób rannych. Dokonano wielu aresztowań.

Klara Zetkin ma głos!

O godz. 15 otwarła obrady nowego Reichstagu przewodnicząca z tytułu starszeństwa posłanka komunistyczna Klara Zetkin. W chwili, gdy Zetkin zajęła miejsce prezydenta, weszli na salę obrad posłowie narodowo- socjalistyczni, wszyscy w mundurach. Otwierając obrady przewodnicząca wygłosiła godzinne przemówienie, w którem ostro atakowała obecny rząd i ustrój kapitalistyczny. „Reichstag zbiera się — mówiła — w chwili kryzysu załamującego się kapitalizmu, w chwili, gdy na klasę pracującą spada grad cierpień. Polityczna władza spoczywa obecnie w rękach rządu prezydjalnego, przedstawicieli kapitału, wielkich agrarjuszy i generalicji. Mimo wszechwładzy, jaką obecny rząd dysponuje, zawiodły w zupełności wszelkie jego poczynania w dziedzinie wewnętrznej i zagranicznej. Polityka zagraniczna rządu, powodowana zakusami imperjalistycznemi, przysparza Niemcom coraz więcej trudności. W dziedzinie wewnętrznej konto rządu obciążone zostało licznymi mordami politycznemi. **Zanim Reichstag przystąpi do rozpatrywania swych poszczególnych zadań, powinien spełnić najpierw swój najważniejszy obowiązek: obalić rząd i postawić prezydenta Rzeszy w stan oskarżenia z powodu naruszenia konstytucji. Obalenie rządu będzie sygnałem do rozwinięcia całej potęgi mas zewnątrz parlamentu, celem zgniecenia faszyzmu. Rozwój potęgi mas klasy pracującej musi zmierzać do obalenia ustroju burżuazyjnego i gospodarki kapitalistycznej. Nakazem chwili jest utworzenie wspólnego frontu klasy pracującej bez względu na różnice polityczne, religijne i poglądy światowe".** Mowę swoją zakończyła Klara Zetkin wyrażeniem nadziei, że mimo podeszłego wieku doczeka się jeszcze, iż jako przewodnicząca z tytułu starszeństwa otworzy pierwszy kongres rad sowieckich Niemiec. Mowę nagrodzili komuniści hucznemi oklaskami. Reszta sali zachowała zupełny spokój.

Kandydatury

Po załatwieniu formalności przystąpiono do wyboru prezydjum Reichstagu. Poseł komunistyczny Torgler oświadczył, że partja jego stawia własną kandydaturę, a w razie drugiego głosowania będzie głosowała na kandydata socjalistycznego. Partja narodowo- socjalistyczna stawia jako kandydata na prezydenta Reichstagu posła Goeringa, zaś partja socjalno-demokratyczna postawiła kandydaturę poprzedniego prezydenta Reichstagu Loebego. Przystąpiono do głosowania.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego:)

Wynik głosowania

Berlin 30. 8. (Sch) W wyniku głosowania poseł narodowo- socjalistyczny otrzymał 367 głosów i został wybrany prezydentem Reichstagu większością absolutną. Kandydat socjalistyczny Loebe otrzymał 135 głosów, a kandydat komunistyczny Torgler 80. Goering przyjął wybór. Jak z powyższego wynika, centrum głosowało za kandydatem hitlerowskim.

Przeciw rozwiązaniu Reichstagu

Berlin 30. 8. (Sch) **Ponieważ w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że kanclerz otrzyma od prezydenta pełnomocnictwo w sprawie natychmiastowego rozwiązania Reichstagu przeto istnieje tendencja, aby komisja do ochrony praw reprezentantów narodu została jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu wybrana.**

Hindenburg solidaryzuje się z Rządem Rzeszy

Berlin 30. 8. PAT. Prezydent Hindenburg przyjął dziś w Neudeck w godzinach przedpołudniowych kanclerza Papena, ministra spraw wewn. Gayla i ministra Reichswehry gen. Schleichera na dłuższej audjencji. O wyniku tych rozmów ogłasza biuro Conti komunikat, że **Hindenburg wyraził swą zgodę na projektowane przez rząd Rzeszy zarządzenia gospodarcze i finansowe, które w ogólnych zarysach przedstawił kanclerz Papen w swej niedzielnej mowie, wygłoszonej w Monasterze.** — Prezydent Hindenburg zwrócił się — jak twierdzi komunikat — do kanclerza Papena z prośbą, aby przy opracowywaniu poszczególnych zarządzeń położono nacisk na zapewnienie standartu życiowego robotnikom i uwzględniono socjalny charakter programu. Szczegółowe omówienie sytuacji wewnętrzno-politycznej — podkreśla komunikat — **wykazało całkowitą zgodność poglądów między prezydentem Hindenburgiem a rządem Rzeszy.**

General Schleicher o równouprawnieniu wojskowem Niemiec

Berlin 30. 8. (Sch) Organ Reichswehry „Heimatdienst" przynosi dziś artykuł ministra Reichswehry, gen. v. Schleichera w sprawie rozbrojenia, bezpieczeństwa i równouprawnienia Niemiec. W artykule tym gen. v. Schleicher poddaje krytyce dotychczasowy wynik obrad konferencji rozbrojeniowej, zawarty w rezolucji z dnia 23 lipca br. zaznaczając, że nie zawiera on nic pozytywnego i nie uwzględnia żądań niemieckich w dziedzinie równouprawnienia. Pozatem zmierza rezolucja do dyskryminacji niektórych państw, pozostawiając bezpieczeństwo narodowe Niemiec w dalszym ciągu zagrożone. Ponieważ konferencja rozbrojeniowa nie doprowadziła do złagodzenia wyścigu zbrojeń i jeśli państwa zwycięskie nie dotrzymają zobowiązania rozbrojeniowego, wówczas będą Niemcy zmuszone przeprowadzić reorganizację swej siły zbrojnej. Niemcy mają niezłomną wolę utrzymania pokoju, ale nie zgodzą się na przyjęcie specjalnych uchwał poniżających ich suwerenność. Rozmiary reorganizacji Reichswehry zależeć będą od rozbrojenia państw silnie uzbrojonych. Niemcy nie chcą brać udziału w wyścigu zbrojeń, pragną jednak swe ograniczone sumy pieniężne przeznaczone na cele obrony krajowej ulokować jak najkorzystniej.

Człowiek na wysokościach

(Th.) W Berlinie stało się coś zgoła nadzwyczajnego, niespodziewanego, nadspodziewanego: Zagrano publicznie państwowy hymn polski, a tłumy przysłuchiwały się jego porywającym tonom z odkrytemi głowami, w pełnem czci skupieniu, oklaskując je gorąco. A stało się to w chwili, kiedy hitleryzm zatruwa swoją dziką nienawiścią drogę obywatela niemieckiego i każe mu myśleć, śnić i marzyć wyłącznie o wojnie z Polską, którą furor teutonicus pragnąłby zmazać z kuli ziemskiej. Jakoś mamy wciąż przed oczyma widmo jakiegoś rozwścieczonego zwierza, który litości nie zna, ani nie zdolny jest do żadnych miękkich, łagodnych ludzkich uczuć. Jakoś nie możemy sobie teraz w żaden sposób wyobrazić uśmiechniętego Niemca, który Polakowi okazuje przyjazne oblicze. A tu tymczasem słyszymy o potężnym wybuchu serdeczności, uznania i prawdziwej życzliwości, jakiemi tłumy witały Polaka i cześć oddały jego ojczyźnie. Czyż to nie cud, zgoła nieoczekiwany?

Tak, to prawdziwy cud, bo cudem jest zawsze wyrwanie człowieka z pazurów szatańskich i zwrócenie go prawdziwemu człowieczeństwu. A sprawcą tego „cudu nad Sprewą", który choćby na jedną chwilę pokazał nam człowieka we właściwej ludzkiej postaci, był Franciszek Żwirko, skromny sobie i cichy porucznik polski. Szybował Żwirko — odtąd już nazwisko, którego się nie zapomni! — sporo tysięcy kilometrów na wysokościach, a szybował śmiało, odważnie i niezmiernie umiejętnie tak, że wyprzedził wszystkich, którzy z nim współzawodniczyli. I stał się zwycięzcą. A jego zwycięstwo uradowało ludzi i skłoniło ich do elementarnego wylewu ludzkiego szacunku i ludzkiej sympatji. W jednym dzienniku pojawiła się nawet fotografja wszystkich tych zwycięzców. Polaka Żwirki i dwu Niemców Morzika i Possa, jak stoją razem, otoczeni najbliższymi przyjaciółmi. Morzik, który był drugim po Żwirce, podaje w serdecznej koleżeńskości dłoń primusowi i taką okazuje radość, jakby miał się cieszyć własnym triumfem. Cały ten obraz ma w sobie tyle słońca, tyle życzliwości, tyle radości, że serce podnosi. A jakby na otwarcie dalszych horyzontów stoją na tym obrazie obok Morzika jego dwoje małych dzieci i razem ze wszystkimi się cieszą, jakgdyby się zapowiedziało: Te dzieci już nie będą nienawidziły. Toć widziały swojego ojca, w chwili, gdy okazał miłość swojemu „wrogowi", gdy sympatją darzył — zwycięzcę.

Zwycięzcę darzyć sympatją! W jakich to warunkach coś takiego staje się możliwem? Wszak wiemy, że kategorycznym imperatywem wszelkiej walki jest — zniszczyć wroga. Wroga należy doszczętnie pokonać. Jakżeż można żywić sympatję do tego, który pokonał, który zwyciężył?

Tak można — jeśli walka nie miała w sobie pierwiastka nienawiści. Zasadniczy ton duszy ludzkiej jest — przynajmniej: mógłby być, gdyby nie było ohydnej sfory podżegaczy i zatruwaczy studzien — życzliwość, dobroć, radość z pięknych czynów, podziw dla odwagi i dzielności. Podziwu godny wyczyn por. Franciszka Żwirki mieści w sobie jakby symbol. Można powiedzieć: Takie szczęśliwe sukcesy zdobyć może człowiek nietylko dla siebie, ale także dla swojej ojczyzny, dla swojego narodu, kiedy szybuje na wysokościach. Kto jak płaz pełza na ziemi, a jedynem marzeniem i dążeniem jego jest, drugiemu człowiekowi zarenko z przed nosa złapać, ten jest rozsadnikiem nienawiści i spustoszenia. Jego zwycięstwo nie wywołuje sympatji i radości u zwyciężonego, tylko jego nienawiść i złość powiększa i pogłębia. Nieszczęściem naszej epoki jest, że się ludzi uczy i głęboko im się wpaja, że tylko pełzanie na ziemi i grzebanie w prochu ulicznym i w jeszcze brudniejszych miejscach stanowi istotną treść realizmu życiowego. W ten sposób hoduje się zaciekłość i nienawiść, a miarę człowieczeństwa się skurcza.

Można się dopatrzeć niejako pewnego podstępu prawdziwego ludzkiego ducha, że takie poczynania jak lotnictwo łączy z emanacją nienawiści, bo z wojną. W ten to sposób się to dzieje, że ludzie się temu „sportowi" tem chętniej i tem namiętniej oddawają. Tymczasem jednak dostają się w przestworza, na wysokości, a tam dusza zanurza się w jaśniejszych bodaj promieniach słonecznych, unosi się w czystem powietrzu. Człowiek na wysokościach jest lepszy, niźli w samych nizinach.

Nieraz słyszymy od tych, którzy wojnę jako ideał wyżycia się ludzkiego propagują, choć ciaż może sami zapachu prochu nie bardzo znoszą z bliska, teorję, że wojna rozwija w człowieku wysokie nastroje odwagi o poświęcenia. Pacyfizm lubią ludzie ci denuncjować jako ideał kramarzki, który lubi tylko spokój, a pozbawieni są wielkiej odwagi. Ta teorja jest niewątpliwie fałszywa nawskróś. Cała rzeczywistość jej przeczy. Czy wojna dzisiejsza jest szkołą i ćwiczeniem osobistej indywidualnej odwagi? Nic podobnego. Wojna jest wyłącznie ćwiczeniem t. zn. cnoty ślepego posłuszeństwa, a to nawet nie posłuszeństwa z wolnej woli, z wiernego poddania się uznanemu i odczuwanemu autorytetowi komendanta, tylko z prostego strachu, jaki w takiej samej mierze odczuwa jako siłę motorową — bydlę. Człowiek musi być pozbawiony do ostatniej resztki prawdziwej odwagi osobistej, ażeby na wojnie móc być doskonałym — numerem. Tam, gdzie liczba rozstrzyga, tam milczy indywidualność. Tam, gdzie maszyna działa, tam milczy wola. Nie jest prawdą, że nowoczesna wojna wyzwala wysokie ludzkie właściwości i psychiczne siły. Tam, gdzie krew się leje, tam cuchnie, a tam nie jest czysto. Krew przelana zanieczyszcza i kurczy dusze ludzką. Podnosi ją tylko walka — pokojowa. Tam, gdzie ludzie prężą swoją wolę i swoje duchowe siły, ażeby przyrodę zwyciężyć, ażeby rozszerzyć zakres ludzkich możliwości, tam mogą ludzie ze sobą walczyć bez nienawiści. A zwycięzca w takiej walce nie budzi w przeciwniku, względnie we współzawodniku, uczuć niechęci, tylko wywołuje w nim miłość, podziw i szeroką ludzką sympatję.

A ta sympatja jakby sama od siebie rozszerza się na jak największe koła. Choćby na naród, na kraj, z których zwycięzca pochodzi. Od zdarzenia na lotnisku w Tempelhofie nie trzeba już tego rodzaju myśli i też teoretycznie uzasadniać. Wystarczy wspominać sławne nazwisko Żwirko, ażeby ludzi przekonać, że „wrogowie" mogą się poprostu po ludzku szanować, podziwiać, a bodajże nawet kochać.

Niemcy — a kto tam policzy, ile wśród nich było zakażonych hitleryzmem — odkryli głowy i uchylili czoła przed hymnem, który dumnie stwierdza, że „Jeszcze Polska nie zginęła", co w każdym najlżejszym tonie zarazem brzmi jako zapowiedź, że też nigdy nie zginie. Niemiec posłał pozdrowienie pełne czci poprzez słupy graniczne do Polski, której mu tylko grozić i złorzeczyć każą. Niemiec był w obliczu polskiego zwycięzcy dobrym i życzliwym człowiekiem.

A to uczynił polski porucznik Franciszek Żwirko — człowiek na wysokościach!

Dlaczego zwiększa rząd ilość bilonu?

Warszawa 30. 8. Przedstawiciel „Iskry" zwrócił się do dyrekcji Banku Polskiego o oświetlenie sprawy zwiększenia emisji bilonu i otrzymał następujące wyjaśnienia: Na podstawie dekretu Prezydenta Rzpltej z 13 października 1927 r. o stabilizacji złotego, maksymalny obieg bilonu i monet srebrnych w Polsce został ustalony na sumę 320,000.000 zł. z tem, że państwo może powiększyć ich obieg ponad tę normę za zgodą Banku Polskiego. Obecnie Bank Polski wyraził zgodę na powiększecie obiegu bilonu i monet srebrnych do sumy 396.000.000 zł. Formalnie wzrost tego obiegu nie jest czemkolwiek innem jak tylko przywracaniem jego pierwotnego stosunku do zwiększonej w międzyczasie liczby ludności, który to stosunek według ówczesnego stanu zaludnienia wynosi 12 zł. na głowę. Obserwacje, dokonane w ostatnich miesiącach, — stwierdziły ponad wszelką wątpliwość duży brak pieniędzy w obiegu, zwłaszcza na prowincji. Objawy te doprowadziły gdzieniegdzie do wytworzenia się pewnego ażja na pieniądze drobne przy zmianie drobnych odcinków oraz do wyczerpania się zapasu 2- i 5-złotówek w Banku Polskim przy dostatecznej ilości monet niklowych. Zjawisko to da się tem wytłumaczyć, że przy zmniejszonych dochodach i zarobkach ludności w okresie kryzysu powstała bardzo wielka ilość transakcyj drobnych kosztem obrotów w sumach większych, stąd też wynikła tendencja do zwiększenia się obiegu pieniędzy drobnych, która tylko częściowo uzupełnia silne kurczenie się obiegu banknotów zwłaszcza w wyższych odcinkach. Należy zauważyć, że ogólna suma zmniejszenia się obiegu od początku roku wynosi przeszło 100 miljonów zł.

Czy eksport węgla polskiego do Austrji jest zagrożony?

Wiedeń 30 8. PAT. Wobec zakazu przywozu węgla, brykietów i koksu do Austrji zajmujące koła gospodarcze stanowisko wyczekujące. Panuje powszechne przekonanie, że **wysokowartościowy węgiel polski zdoła skutecznie konkurować mimo wszystkie utrudnienia, z węglem austrjackim.** W rozporządzeniu wykonawczem do zakazu przywozu powiedziane jest między innemi, **że dla masowych wysyłek węgla do nabywców z pierwszej ręki może pod określonemi warunkami być udzielone pozwolenie przywozu w formie certyfikatów przywozowych dla każdego wagonu bez różnicy wagi i bez obowiązku podania określonej stacji granicznej, jeżeli strona oświadczy gotowość do poniesienia kosztów, połączonych z tą formą pozwolenia.**

Polskie koła handlowe zaznaczają, że skutki nowej polityki węglowej rządu austrjackiego ocenić można będzie dopiero w jesieni. **Na wypadek zaprowadzenia monopolu węglowego wyrażają koła te nadzieję, że konstrukcja monopolu nie naruszy polskiego stanu posiadania.**

Rokowania handlowe austrjacko-niemieckie

Wiedeń 30, 8. PAT. Na zgromadzeniu w Grazu oświadczył wicekanclerz Winkler, że w jesieni wdrożone będą rokowania handlowe między Austrją a Niemcami. Niemcy przyrzekły— oświadczył wicekanclerz — przyznać nam cła preferencyjne w dziedzinie hodowli bydła i wywozu drzewa. W dniach ostatnich okazały Niemcy ustępliwość w sprawie wywozu owoców. Wicekanclerz wyraża nadzieję, że kryzys gospodarczy doszedł już do punktu zwrotnego.

Walne zebranie Sowpoltorgu

Moskwa 30. 8. PAT. Przybyli tu na doroczne walne zebranie Sowpoltorgu pełnomocnicy Polrosu, pp. Kasperowicz, Pawłowicz, oraz przedstawiciele akcjonarjuszów pp. Karszo-Siedlewski, Brygiewicz i Ciszewski. Na dworcu oczekiwali przybyłych prezes Sowpoltorgu Rozenszajn, radca handlowy poselstwa Żmigrodzki oraz dyr. Grynberg. Zgromadzenie Sowpoltorgu odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Spartakjada sowiecka

Moskwa 30. 8. PAT. W Leningradzie otwarta została Spartakjada sowieckich związków zawodowych. Udział w zawodach bierze 3.500 zawodników, podzielonych na 600 zespołów. — Podczas zawodów 80.000 młodych zawodników ma odbyć próby sprawności fizycznej o odznakę honorową. Ponadto zamierzone jest drogą agitacji zdobycie dla związków sportowych 50 tysięcy nowych członków. W pierwszym dniu Spartakjady odbyła się defilada 12.000 członków wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz szereg imprez sportowych.

Egzekutywa rewizjonistów i Żabotyński w ogniu krytyki

Z konferencji światowej rewizjonistów we Wiedniu

Wiedeń 30. 8. ŻAT. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji rewizjonistów kontynuowa no debatę generalną nad sprawozdaniem Egzekutywy i referatami. Po raz pierwszy pojawiły się w dyskusji głosy krytyki, skierowane nietylko przeciw Egzekutywie, lecz i przeciw Żabotyńskiemu, a to z szeregów delegacji ekstremistów palestyńskich. Delegat palestyński Ben Chorin zawołał: „Żabotyński powinien powrócić do Herzla, powinien powrócić do dawnego Żabotyńskiego!“ Inni mowcy zarzucali że rewizjoniści robią równie mało, jak ogólni sjoniści. Przeciw opozycji wystąpiło kilku mowców, a przedewszystkiem inż. Robert Stricker, który potępił i odrzucił program ekstremistów palestyńskich.

Układ sił na konferencji

Wiedeń 30. 8. ŻAT. W konferencji rewizjonistów bierze udział około 130 delegatów, w tem blisko 50 z Polski. Ekstremiści z Palestyny z Achimeirem na czele utworzyli odrębną frakcję maksymalistów, w skład której wchodzi 25 delegatów. Propagują oni „rewolucyjne metody walki o państwo żydowskie“. Nadto w skład konferencji wchodzi blok, złożony z 40 aktywistów, tj. centrowców palestyńskich, któ rzy dążą do opanowania trudności, jakie wyłoniły się na konferencji i do utworzenia nowej egzekutywy pod kierunkiem Żabotyńskiego.

Triumfalny powrót por. Żwirki

Poznań wita zwycięzcę

Poznań 30. 8. PAT. Od samego rana zaczęły się gromadzić na lotnisku w Ławicy tysiączne tłumy publiczności, celem powitania zwycięskich lotników polskich. Na lotnisko przybył dowódca O. K. VIII. gen. Frank, wyżsi oficerowie, prezydent miasta Ratajski, wojewoda Raczyński, posłowie i senatorowie, prezes Aeroklubu, delegacje oficerów wszystkich pułków, stacjonowanych w Poznaniu, oraz przybyły z Berlina płk. Filipowicz, dyrektor depart. lotnictwa w ministerstwie komunikacji, mjr. Wojtyga i mjr. Kwieciński. O godz. 10'40 drużyna polska wystartowała z Berlina i przybyła na lotnisko w Ławicy o godz. 11'59. **Pierwszy wylądował por. Żwirko. Wśród niemilknących owacyj poniesiono go na rękach do miejsca, gdzie zgromadził się komitet przyjęcia.** Jako pierwszy przemówił wojewoda poznański, występujący również jako prezes zarządu L. O. P. P., witając por. Żwirkę w serdecznych słowach i zaznaczając, że zarząd L. O. P. P. na m. Poznań postanowił utworzyć dwa stypendja, jedno dla studentów politechniki, a drugie dla konstruktorów samolotów. Następnie przemawiał prezydent miasta Ratajski, wręczając por. Żwirce medal m. Poznania wraz z dyplomem. Wkońcu przemawiał prezes Aeroklubu inż. Rutkowski, poczem odbyło się przyjęcie, wydane przez Aeroklub m. Poznania. O godz. 15'15 zwycięska drużyna polska wyruszyła z Poznania do Warszawy.

Powitanie w Warszawie

Warszawa 30. 8. (Sin) W godzinach popołudniowych wielotysięczne rzesze mieszkańców stolicy udały się na lotnisko mokotowskie celem powitania por. Żwirki, zwycięscy lotu dookoła Europy. Policja nie zdołała utrzymać kordonu pod naporem tłumów, które wypełniły całe lotnisko. Po wylądowaniu por. Żwirko pojawił się na balkonie, powitany entuzjastycznie przez zebranych. Na oficjalne przemówienia odpowiedział bohaterski lotnik, trzymając na ręku swego synka. Następnie por Żwirko przemawiał przez radjo.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach por. Żwirko mianowany zostanie kapitanem.

Protest polski we „Federation Aerienne Internationale“

Warszawa 30. 8. PAT. W dniach 6 i 7 września b. r. zbierze się w Hadze na konferencję międzynarodowy związek lotniczy „Federation Aerienne Internationale“. Jest to najwyższa magistratura międzynarodowego lotnictwa sportowego. W konferencji tej weźmie udział szef departamentu lotnictwa w ministerstwie komunikacji, ppłk. Filipowicz, oraz generalny sekretarz Aeroklubu Polski, major Kwieciński. Na posiedzeniu tem między innemi rozpatrywany będzie protest, złożony przez Polskę w związku z zawodami lotniczemi, które odbyły się w Zurychu a w których z ramienia Polski brał udział kpt. Bajan. Chodzi tu o użycie przez jednego z zawodników specjalnej domieszki do benzyny, — co zmniejszyło szanse naszego zawodnika i było wyraźnem przekroczeniem.

Autonomji Rusi Podkarpackiej domaga się gubernator tej prowincji w memorjale do rządu

Warszawa 30. 8. (Sin) Dzisiejszy „Kurjer Warszawski“ przynosi następującą, sensacyjnie brzmiącą depeszę z Pragi: Gubernator Rusi podkarpackiej dr. Beskid wystosował do prezydenta Masaryka i premjera Udržala memorjał, w którym w myśl traktatów pokojowych **domaga się przyznania autonomji Rusi podkarpackiej. W przeciwnym razie gubernator grozi wystąpieniem przed forum międzynarodowe oraz złożeniem mandatów przez posłów podkarpackich.**

Nowa porażka Hitlera

Berlin 30. 8. PAT. Jak donosi „Deutsche Ztg Hitler w rozmowie z kanclerzem oświadczył, że bezwarunkowo nie rezygnuje z żądania teki kanclerza. W odpowiedzi na to kanclerz Papen oświadczył, że w tej sprawie prezydent Rzeszy ma ustalony pogląd.

Berlin 30. 8. (Sch) Wedle komunikatu oficjalnego, **wczorajsza konferencja kanclerza v. Papena i ministra Reichswehry gen. v. Schleichera z Hitlerem nie dała pozytywnego rezultatu.** W toku rozmowy Hitler oświadczył, że partja narodowo- socjalistyczna **nie zamierza tolerować(!) rządu v. Papena.**

Znowu krwawa noc

Berlin 30. 8. (Sch). Przed lokalem narodowych socjalistów w Charlottenburgu doszło ubiegłej nocy między komunistami a narodowymi socjalistami do krwawej strzelaniny, w toku której **jeden narodowy socjalista został zabity a dwóch odniosło ciężkie rany. Policja aresztowała 35 osób.**

W Verchen na Pomorzu pruskiem doszło do bójki komunistów z narodowymi socjalistami, przyczem **7 osób zostało rannych.**

Stanowisko rządu polskiego w Stresie

Warszawa 30. 8. PAT. Jak się dowiadujemy, rząd polski polecił swoim przedstawicielom w państwach, które przystąpiły do paktu zaufania zawartego w Paryżu między Francją a Anglją poinformować na zasadzie postanowień tegoż paktu odnośne rządy, **że delegacja polska na konferencję w Stresie będzie występowała w myśl tez, ustalonych przez komitet studjów bloku rolnego na sesji, odbytej w Warszawie w dniach od 24 do 27 b. m.**

Nie będzie zniżki taryf kolejowych

Warszawa 30. 8. PAT. Ostatnio coraz częściej ukazują się w prasie informacje, donoszące o projekcie ministerstwa komunikacji w kierunku generalnej obniżki taryf kolejowych. Ze sfer jak najlepiej poinformowanych otrzymujemy **kategoryczne dementi. Ministerstwo komunikacji nie ma zamiaru ani też nie projektuje przeprowadzenie rekonstrukcji taryf kolejowych i ich obniżek.** Z drugiej strony należy podkreślić fakt, że ministerstwo komunikacji idąc jak najbardziej na rękę wymogom życia gospodarczego, w związku z przesileniem, stosuje bardzo często **obniżki indywidualne**, dyktowane koniecznościami czy to ze względu na położenie na rynku wewnętrznym, czy też ze względu na eksport. **Stosowanie tych zniżek indywidualnych prowadzone będzie również i nadal jako środek ożywiający życie gospodarcze, jednakże zasadnicze stawki taryf kolejowych pozostaną niezmienione.**

Dwa procesy prasowe

Warszawa 30. 8. (Sin) Dziś przed sądem okręgowym stanął poseł Burda (BB), oskarżony przez majora Ducha o obrazę czci, popełnioną drukiem na łamach BBS-owskiego „Przedświtu“. Sąd skazał pos. Burdę na 1 miesiąc aresztu.

Drugi proces toczył się z oskarżenia posła Miedzińskiego (BB) przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Warszawskiej“ o fałszywe podanie sprawozdania z obrad Sejmu. Chodziło o mowę posła Miedzińskiego w listopadzie ub. r. podczas rozruchów studenckich przeciw Żydom, w której to mowie poseł Miedziński ostro wystąpił przeciw endeckim metodom podburzania młodzieży. „Gazeta Warszawska“ podała niezgodnie z prawdą, jakoby pod adresem przemawiającego posła Miedzińskiego padały okrzyki: „Łobuz“ itp. **Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał redaktora na dwa tygodnie aresztu i 250 zł. grzywny.**

Wymiana więźniów politycznych między Polską a Z. S. R. R.

Warszawa 30. 8. (Sin) Rokowania dyplomatyczne między Warszawą a Moskwą, dotyczące wymiany więźniów politycznych, zostały pomyślnie zakończone. Ustalono już listy więźniów, którzy mają być wymienieni. **Listy obejmują kilkadziesiąt nazwisk. Wymiana nastąpi dnia 15 września br. w stacji granicznej Stołpce.**

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa 30. 8. (Sin) Prawdopodobny przebieg pogody na dzień 31 bm. Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Rankiem mglisto lub chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenie. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry północne.

USYSZKIN NA ZJEŹDZIE SJONISTÓW NIEMIECKICH. Zjednoczenie sjonistyczne w Niemczech donosi, iż na konferencji krajowej sjonistów niemieckich, której otwarcie nastąpi 11 września obecny będzie również M. M. Usyszkin. **Usyszkin wygłosi na tym zjeździe obszerny referat.**

Do redaktora „Nowego Dziennika"

Na marginesie unifikacji

Do głębi wzruszony artykułem P. Posła Dra Thona „O zjednoczeniu sjonistycznego socjalizmu", pragnę jako wychowawca, hołdujący zasadom A. D. Gordona, wyłuszczyć swe (bynajmniej nieodosobnione) stanowisko w sprawie przez P. Posła Dra Thona poruszonej.

Z całym naciskiem twierdzę, że nadal kroczyć będziemy drogami, prowadzącemi do hebraizacji mas w diasporze. Budzić będziemy ducha narodowego wpajając w powierzoną nam młodzież piękne ideały budzącego się — jakby z letargu do życia narodu. — „Hitachduth" nie utonął w morzu Międzynarodówki. Żyje dalej jako sprężysta organizacja, zasilona nowym elementem ideowym z którym pragnie współpracy, by przyśpieszyć proces odbudowy naszej siedziby narodowej. — Frakcjonizm, tak u nas rozpowszechniony, świadczy wprawdzie o żywotności, ale niemniej potrzebną, a nawet konieczną jest konsolidacja ruchu robotniczego w okresie piętrzących się trudności i szalejącego antysemityzmu.

Zespoliwszy się z bratnią partją, chcieliśmy poprostu tym czynem naszym zadokumentować, że zmierzamy ku demokratyzacji społeczeństwa; że idąc ku wyżynom, nie zwracamy uwagi na jałowe dyskusje, który język ma rację bytu. Jest rzeczą jasną, że w kraju Biblji zapanuje mowa praojców. Żadna siła tego pędu nie powstrzyma. Tu zaś — w krainie wiecznej udręki — jest rzeczą obojętną w jakim języku ktoś swój ból wyrazi. Mam wrażenie, że jakoś wygodniej płakać po żydowsku... Po hebrajsku natomiast nucić będziemy pieśń odrodzenia i opiewać będziemy radosną twórczość na własnym zagonie przy plugu, warsztacie i w szkole.

Praca nasza jednak — jako fanatyków wielkiej Idei — i na tem polu nie ustanie. Czy zrealizujemy plany — życie wykaże.

Połączenie się z Poalej-Sjon w każdym razie naszej energji nie osłabi. **Józef Bergman,**
nauczyciel w Katowicach.

Nad polskiem morzem...

Jedna z Czytelniczek pisze nam:

Lekarz zalecił w tym roku memu dziecku wyjazd nad morze. Ponieważ paszport zagraniczny jest dla zwykłego śmiertelnika nieosiągalnem marzeniem, a Gdańsk i Sopoty były pod bojkotem, przeto nie namyślając się długo, zdecydowałam się wyjechać z dzieckiem nad polskie morze. Słyszałam, że pięknie ma być w Orłowie i tam też postanowiłam spędzić z dzieckiem wakacje. Jednakże nie było to takie proste, jak sobie to z początku wyobrażałam.

Już pierwsza wizyta moja we wskazanym mi przez kogoś znajomego pensjonacie, dała mi przedsmak tego, co mnie czeka. Słyszałam coś niecoś, że nie przyjmuje się Żydów do pensjonatów, ale nie dawałam temu wiary. W każdym razie chciałam mieć sytuację wyraźną.

Jakkolwiek ani wyglądem, ani nazwiskiem nie zdradzam pochodzenia żydowskiego, postawiłam sprawę jasno i zapytałam wprost właścicielkę pensjonatu, czy przyjmuje się do pensjonatu Żydów. Nastąpiła wyraźna konsternacja i zakłopotanie, z którego właścicielka wybrnęła nareszcie w ten sposób, że oświadczyła mi: W zasadzie przyjmujemy, ale może... rozglądnie się pani jeszcze za innym pensjonatem...

Gdzieindziej było to samo. W sposób mniej lub więcej delikatny dawano mi do zrozumienia, że Żydów do pensjonatów nie przyjmuje się. W ten sposób minął pierwszy dzień pobytu mego nad polskiem morzem.

Nazajutrz nie było lepiej. Nareszcie ulokowałam się z dzieckiem w jakimś dość przyzwoitywym pensjonacie, gdzie nas przyjęto widocznie w przypuszczeniu, że nie jesteśmy Żydami. Ale sprawa rychło „wydała się": rozeszła się po dwóch dniach wieść, że „Żydówka znalazła się w pensjonacie". Ludzie dotąd uprzejmi i grzeczni, zmienili się nie do poznania. Stali się brutalni i nieżyczliwi. Do dziecka mojego zaczęto się odzywać per „Żydziątko". Nie chodź tu, Żydziątko, odsuń się Żydziątko i t. d. — Najbardziej uprzejma wersja brzmiała: „Jak się masz Żydziątko?..."

Najdowcipniej urządziła się właścicielka pensjonatu, bardzo zresztą „wytworna" osoba: poprostu przestała nam dawać jeść. Znikło nagle wykwintne menu i zaczęto nas poprostu karmić ordynarną kiełbasą z kapustą. Dodam, że za utrzymanie dzienne, płaciło się 15 złotych.

Mniejsza zresztą o tę kiełbasę. Stokroć gorsze było odnoszenie się do nas całego otoczenia. Słyszałam, że podobny los spotkał i innych Żydów, którzy znaleźli się przypadkiem w pensjonatach w Orłowie. Los ten nie ominął nawet Żyda-oficera wojsk polskich w randze podpułkownika, który po kilkudniowym pobycie został w sposób wysoce niedelikatny wygryziony z pensjonatu.

Po kilku dniach miałam dość już kiełbasy z kapustą, a zwłaszcza miałam dość „Żydziątka". I pojechałam — do Sopot. Mam odwagę przyznać się do tego jawnie. Miałam najlepsze chęci, posłuchałam haseł bojkotowych, i przybyłam nad polskie morze. Nie moją jest winą, że nie pozwolono mi w patrjotyzmie moim wytrwać do końca.

W Sopotach dopiero odetchnęłam inną atmosferą. Bardzo mi przykro i nic na to nie poradzę, ale tak naprawdę było. A miałam najszczerszy zamiar odetchnąć inną atmosferą — nad **polskiem morzem:** **A. Z.**

Też rodzaj „propagandy" zagranicznej

Bawiąc przypadkiem w tych dniach w Koszycach, zaszedłem między innemi na międzynarodową wystawę prasy, która tam teraz została urządzona. Oczywiście, że przedewszystkiem zainteresował mnie dział polski, na wystawie licznie bardzo reprezentowany. W pewnej chwili przypadkiem padł wzrok mój na numer „Rozwoju" łódzkiego. Oczywiście, nie byłoby w tem nic złego, że organ ten znalazł się na wystawie. Ale zdaje mi się, że jest rzeczą niedopuszczalną i karygodną, jeśli pisemko to wysłało na wystawę akurat numer, gdzie na pierwszej stronie widnieje dużych rozmiarów napis **„Zamknąć wszystkie wejścia przed Żydami!"**

Oglądają to bądź co bądź cudzoziemcy i doznają dziwnego uczucia: Czyżby TO miało być poziom prasy polskiej? Tak przecież na szczęście nie jest. Dlaczegóż więc mamy zagranicą urabiać o sobie opinję — in minus? Cóż to za nowy rodzaj propagandy?! **Inż. W. R.**

KRONIKA JASIELSKA

KRYZYS A PODATKI. Z powodu wysokich wymiarów podatkowych dla tutejszego kupiectwa, które w roku bieżącym znajduje się w dużo gorszych warunkach, aniżeli w latach ubiegłych (a świadczyć o tem mogą masowe bankructwa jak i samobójstwa, będące wynikiem coraz to postępującego kryzysu gospodarczego), zwróciła się delegacja kupiectwa pod przewodnictwem p. Wistreicha i p. Stupnickiego do Urzędu Skarbowzeo, przedkładając na ręce inspektora p. Kamody memorjał, domagający się ulg podatkowych.

ZABÓJSTWO. Na tle ustawicznych waśni o miedzę między Stefanem Marajkiem a Aleksandrem Kordynią (obaj z Hrynowa, p. Krosno) doszło onegdaj do wzajemnej bójki, w czasie której Marjak przy pomocy koła tak silnie uderzył w głowę Kordynię, że z powodu silnego uskodzenia podstawy czaszki tego samego dnia Kordynia zmarł. O wypadku została natychmiast uwiadomiona policja, która osadziła zabójcę we więzieniu.

ZŁODZIEJ NA WIELKĄ SKALĘ. Od dłuższego czasu grasował w naszem mieście, jak i w powiecie niebezpieczny osobnik, dokonując całego szeregu większych kradzieży. Dopiero po dłuższem a energicznem poszukiwaniu dało się ująć P. P. sprawcę, którym okazał się niejaki Franciszek Nowak. Swego czasu popełnił Nowak kilkadziesiąt kradzieży i mimo odcierpienia kary jednorocznego ciężkiego więzienia, „rzemiosło" swe nadal uprawiał. Z ważniejszych kradzieży należy wymienić kradzież, popełnioną w Jaśle na szkodę p. Wandy Gębarowskiej, której Nowak ukradł całą biżuterję i inne kosztowności wartości około 1000 zł. Przedmioty, pochodzące z kradzieży, skupywał za bezcen Stanisław Marszałek. Obaj też staną w najbliższych dniach przed tutejszym trybunałem karnym.

POŻAR. Przedwczoraj na skutek pożaru, którego przyczyny nie ustalono, spłonął w Białobrzegach doszczętnie nowy dom wraz z nowem urządzeniem wartości 8.500 zł., będący własnością Antoniego Gorczycy. Z braku wody straż nie była w stanie pożaru zlokalizować. Dom nie był ubezpieczony. **(J—t).**

GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 30. 8. 1932. Akcje mocniej. Dolar bez zmiany.

Papiery procentowe: 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 98.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji w dalszym ciągu mocniejszej. Ruch stosunkowo niewielki. Płacono za akcje Banku Polskiego 83 przy braku materjału. Zieleniewski w poszukiwaniu bez towaru. Silniej poszukiwano z papierów procentowych 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjną po kursie ustalonym, 4-proc. Prem. Poż. dolarową i 3-proc. Poż. Budowlaną przy nastroju mocniejszym.

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na pogiełdziu poszukiwano akcje Jaworzna w płaceniu 10.50 bez notowania. Reszta w zastoju.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja niejednolita. Zaofiarowanie dolara silniejsze przy małym popycie. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.90, czeki bankowo 8.91—8.92 i pół. Kursa orjentacyjne: Frank szwajcarski 172.75—173.25 słabiej. Marka niemiecka 211—212.50. Funt szterling 30.80—31.

*

Krakowska giełda zbożowa z dnia 30. 8. 1932. Pszenica wsch. małop. dworska czerw. nowa 74—75 kg. 29.75—30.25, wsch. małop. 69—70 kg. 27.50—28, nowa 67—68 kg. 26—26.50, żyto dworskie nowe 17.50—17.75, targowe nowe 17—17.50, owies dworski nowy 15—16, targowy nowy 14.50—15, zadeszczony 13—14, jęczmień na krupy nowy 16.50—17, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 53—55, 45-proc. 51—52, 60-proc. 48.50—49.50, mąka żytnia okr. Krak. 65-proc. 30—30.50, mąka żytnia okr. Poznań 65-proc. 30—30.50, razówka żytnia 26.50—27, graham pszenny 39—40, otręby żytnie 9.50—10, pszenne 10—10.50. Tendencja spokojna — dowozy średnie.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 30. 8. PAT. Akcje: Bank Polski 82, 82.50, Sole Potasowe 75, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 22.50, 23, Lilpop 13.50, 14, Norblin 28, Starachowice 9.50, 10.50, Haberbusch 41. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 37.75, 38, 4-proc. inwestycyjna 97, 5-proc. konwersyjna 36.50, 37, 4-proc. dolarowa 48.80 48.90, 7-proc. stabilizacyjna 53.88, 56, 54, za setki 57.50, Listy zast. BGK. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 123.85, 124.16, 123.54, Gdańsk 173.85, 174.28, 173.42, Londyn 31, 31.15, 35.85, Nowy Jork 8.92, 8.94, 8.90, telegr. 8.925, 8.945, 8.905, Paryż 34.97, 35.06, 34.88, Praga 26.39, 26.45, 26.33, Szwajcarja 172.85, 173.28, 172.42, Berlin pryw. 212.10.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 30. 8. 1932. Ceny transakcyjne: Żyto 45 ton 15.80, spokojne. Ceny orjentacyjne bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 30. 8 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.70—169.70, Budapeszt 124.295, Londyn 24.60—24.80, Nowy Jork 709.20—713.20, Paryż 27.27—27.93 Praga 20.98 i pół do 21.80 i pół, Warszawa 79.31—79.79, Zurych 137.45—138.25, Amerykańskie 706.50—712.50, Niemieckie 168.10—169.30, Angielskie 24.13—24.67, Francuskie 27.65—27.85, Polskie 79.15—79.75, Szwajcarskie 136.95—138.15, Czechosłowackie 20.95—21.11.

Papiery wartościowe: Kolej Południowa 14.25, Kolej Lwów Czerniowce 25, Browary Lwowskie 19.30, Galicja 13, Alpiny 11.55.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 30. 8 PAT. Paryż 20,24, Londyn 17.90, Nowy Jork 5.16 i pięć ósmych, Belgja 71.62 i pół, Włochy 26.47, Berlin 122.80, Praga 15.27, Warszawa 57.60, Bukareszt 3.05.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 29. 8. Dillonowska 58. Dolarowa nienot. Stabilizacyjna 52. Warszawska nienot. Śląska nienot.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Paryżu Fr. fr. 1725 za dol. 100
w Londynie L. 78 za L. 100.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 30. 8. Cynk dost. natychm. 14 1/2, termin. 14 13/16, cyna natychm. 149 3/4—150, termin. 150 3/4—151, ołów natychm. 13 1/8, termin. 13 1/8, miedź natychm. 39 3/4—39 13/16, termin. 35 1/2—35 5/8, **Banka 159 1/4, Straits 155, Elektrolit 37—37 1/2.**

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Nowe opłaty

Wczoraj donieśliśmy o ogłoszeniu w „Dzienniku Ustaw" dekretu Prezydenta Rzplitej o pomocy bezrobotnym. Dekret ten przewiduje szereg opłat na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobotnym, na czele którego ma stanąć Komitet Naczelny, dyrekcja i komitety lokalne. Do naczelnego komitetu ma wejść 15 osób, zaś dyrekcja funduszu mianowana zostanie przez premjera. Fundusz Pomocy bezrobotnym czerpać będzie swe dochody z opłat od komornego, od biletów wstępu na imprezy publiczne, od cukru, piwa i safesów, od żarówek elektrycznych, od gazu i od przebywania w godzinach nocnych w lokalach rozrywkowych.

Dekret o pomocy bezrobotnym budzić musi dwa zastrzeżenia. W pierwszym rzędzie wprowadza on dalsze obciążenia w cenach artykułów pierwszej potrzeby, jak od gazu, cukru i żarówek elektrycznych, co naturalnie może się odbić na kształtowaniu się cen tych artykułów. Dziwnem wydaje się, dlaczego dekret ustanowił specjalne opłaty od gazu i żarówek elektrycznych, skoro czynniki miarodajne zdają sobie chyba doskonale sprawę z tego, iż te artykuły nie są bynajmniej luksusowemi, jak bilety wstępu na zabawy, totalizator, piwo etc. Statystyka zużycia elektryczności na głowę ludności jest w Polsce niesłychanie niska, w porównaniu z innemi krajami. Stan ten nie przysparza nam bynajmniej zaszczytu. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy są wysokie ceny elektryczności i specjalne haracze od używania elektromierzy, — nieznane i niezrozumiałe w innych krajach. Pierwszym atakiem na elektryczność było wprowadzenie podatku od elektryczności. Drugim atakiem jest opodatkowanie żarówek w kwocie 20 gr. od sztuki. Nie wydaje nam się prawdopodobnem, aby w interesie rządu leżało utrzymanie tak niskiego stopnia zużycia elektryczności w kraju. A jednak...

Z gazem jest podobna historja. Gazownie znajdują się niemal w całości w rękach związków komunalnych, które z niesłabnącą energią propagują zwiększenie zużycia gazu, jako nowoczesnego środka opalania i oświetlania w gospodarstwie domowem. Mimo to zużycie gazu spada. W r. 1929 zużyto 153.3 milj. metrów sześć., w r. 1930 tylko 152.2 milj. metrów sześć., zaś w r. 1931 ilość ta spadła do 147.8 milj. metrów sześć. Dane dostarczane przez gazownie miejskie ilustrują dalszy, znaczny spadek zużycia gazu w bieżącym roku. Ludność miejska ogranicza jak może zużycie gazu, ze względu na wysoką cenę, która od kilku lat w zupełności nie drgnęła i utrzymuje się na poziomie z okresu wysokiej stosunkowo konjunktury gospodarczej w Polsce. Opodatkowanie zużycia gazu w wysokości 5 proc. rachunku spowoduje niewątpliwie dalsze ograniczenie zużycia gazu, co może fatalnie odbić się na sytuacji finansowej gazowni i temsamem związków komunalnych, przeżywających i tak ostry kryzys finansowy. Ciekawą również jest rzeczą, w jaki sposób będą ściągane te nowe opłaty od gazu w niektórych miastach, gdzie istnieją gazomierze skonstruowane w ten sposób, iż konsument otrzymuje pewną ilość gazu dopiero po wrzuceniu monety do gazomierza.

Również opodatkowanie cukru spotkać się musi z poważnemi zastrzeżeniami. Cena cukru w kraju jest tak nieproporcjonalnie naciągnięta w stosunku do cen cukru na rynkach krajowych i do cen innych towarów krajowych, iż decyzja opodatkowania cukru musiałaby chyba wyjść z świadomości, iż cukier jest artykułem luksusowym, podobnie, jak gaz i elektryczność...

Struktura organizacyjna Funduszu Pomocy Bezrobotnym wskazuje na to, iż Fundusz ten będzie administrowany w ten sposób, co inne urzędy państwowe. Uważamy zjawisko to za wysoce niepożądane, albowiem z czynności niesienia pomocy bezrobotnym nie wolno czynić nowego Urzędu, z nowym aparatem administracyjnym, lecz czynności te winny być spełniane w lwiej części przez czynnik obywatelski, wykonujący przyjęte na się obowiązki w tym zakresie honorowo. Ze statystyk procentowego udziału kosztów administracyjnych w państwowych urzędach ubezpieczeń pracowniczych wiemy, jak kolosalne sumy pochłania administracja. Koszty administracji dochodzą nieraz do połowy sumy świadczeń a sprawozdanie Funduszu Bezrobocia za rok 1931 przyznaje, iż udział kosztów administracyjnych w działalności tej instytucji dochodził do 9 proc.

Obawiamy się, iż opodatkowanie wymienionych artykułów na rzecz bezrobotnych spowoduje zmniejszenie się konsumcji, a zatem i spadek produkcji, co znów pogłębi falę bezrobocia. Obawiamy się również, iż zbyt duża część ofiarności publicznej zjedzona zostanie przez kosztowną administrację nowego funduszu.

Obyśmy byli fałszywymi prorokami!

Wa.

Udręki celne w interesie skarbowym?

„Gazeta Handlowa" zamieszcza znamienny artykuł, z którego cytujemy dłuższe wyjątki:

„Decyzją Dyrekcji Ceł w Poznaniu uznano, że w pewnym wypadku wydano nadmierną ilość kwitów wywozowych; potraktowano to jako niedobór cła i zarządzono przymusowe ściągnięcie sumy. Departament Ceł na prośbę strony zarządził wstrzymanie przymusowej egzekucji. Urząd Celny, nie oczekując decyzji co do wstrzymania egzekucji, wstrzymał dalsze wydawanie kwitów wywozowych nietylko danej firmie ekspedycyjnej, lecz również jej klijentom i w ten sposób pokrył rzekomy niedobór, nie troszcząc się wcale o to, co zarządził Departament Ceł, ani też o to, czy suma została ściągnięta od właściwej osoby

Niedobór skarbowy musi być pokryty — oto dewiza urzędnika, a że jeden kupiec za drugiego zapłaci, to już dla urzędnika rzecz obojętna.

* * *

Jedna z poważnych firm transportowych otrzymała cały szereg przesyłek pocztowych z zagranicy, z poleceniem wydania tych paczek poszczególnym odbiorcom za pobraniem sum zaliczeniowych. Poczta zawiadomiła firmę ekspedycyjną o nadejściu paczek i wezwała ją do przedstawienia dokumentów handlowych (faktura i świadectwo pochodzenia) do clenia. I tu zaczyna się bigos: **Firma ekspedycyjna musi przy specjalnem podaniu (!) przesłać Ekspozyturze Urzędu Celnego na poczcie faktury i świadectwo pochodzenia** oczywiście, opłacając za każde podanie stempel po zł. 5,50 i zł. 0,55 od każdego załącznika. Ale na tem nie koniec. **Ekspozytura Urzędu Celnego odmawia przyjęcia tych dokumentów ponieważ w świadectwie pochodzenia nie jest wymieniona firma ekspedycyjna pod adresem której paczki przybyły.** Dodać należy, że towary, o których mowa, nie są zakazane do przywozu. Ekspozytura Urzędu Celnego powoływała się na okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 8 lipca br. i oświadczyła, że towaru nie ocli i paczki zostaną zwrócone zagranicę. Firma ekspedycyjna wskazywała na to, że okólnik Ministerstwa Skarbu z 8/7 dotyczy wyłącznie towarów zakazanych do przywozu, ale to nie wzruszyło Urzędu Celnego W rezultacie długich pertraktacyj Urząd Celny zgodził się „w drodze wyjątku" przyjąć kodumenty handlowe i wydać paczki, po przedstawieniu pisma od odbiorcy, że paczki są dla niego przeznaczone, a skierowane zostały do firmy ekspedycyjnej, bo ciąży na nich zaliczenie. Oczywiście pisma odbiorcy tego rodzaju musiałyby być dostarczone w tylu egzemplarzach, ile było przesyłek.

* * *

W drukach pozwoleń przywozu istnieje rubryka „ekspedytor". **Dnia 8 lipca br. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, że jeśli w tej rubryce ekspedytor jest wymieniony, to właściciel towaru nie może już upoważnić innego ekspedytora do załatwiania formalności celnych.** Qui bono się to dzieje? Dlaczego ogranicza się właściciela towaru w wyborze lub zmianie ekspedytora z pośród całego szeregu koncesjonowanych firm ekspedycyjnych? Niedość na tem, jeśli rubryka „ekspedytor" nie jest wypełniona, wyznaczyć ekspedytora może tylko ta firma, na której imię wystawione są zarówno handlowe, jak i przewozowe dokumenty. Jeśli więc konosament jest wystawiony na ekspedytora lub na bank, a faktura — na odbiorcę towaru (co jest regułą przy przewozie) — niema takiej osoby, któraby mogłaby wskazać ekspedytora, zdolnego do załatwienia formalności celnych.

Poco ta cała gmatwanina? Komu zależy na tem, czy ten lub inny z koncesjonowanych ekspedytorów będzie załatwiał formalności celne? Czy nie byłoby prościej pozostawić tę kwestję do uznania właściciela towaru? Gdzież tu się kryje interes skarbowy? Zdawałoby się, że tu go nie znajdziemy, tak jednak sądzi tylko laik, znawca interesów skarbowych — urzędnik państwowy i tu również kryje interes skarbowy: idzie o opłaty manipulacyjne; przy zmianie chociażby częściowej, pozwolenia przywozu, uiszcza się bardzo wysokie opłaty manipulacyjne, w wysokości 5 pro mille od ustalonej przez Ministerstwo wartości towaru, ta ustalona wartość często dwukrotnie przewyższa rzeczywistą. Otóż interes skarbowy polega na tem, aby ściągnąć te wysokie opłaty dwa razy od tego samego towaru, tylko w tym celu nakazuje się zamianę świadectwa przywozu, w celu poprawienia nazwiska ekspedytora. A właściciel towaru musi to wszystko znosić, musi tygodniami czekać na zamianę jednego pozwolenia przywozu na inne, które różni się od pierwszego tylko nazwą firmy ekspedytora, musi uiszczać podwójne opłaty manipulacyjne, przechodzić katusze związane z wyczekiwaniem w ogonku, w okienku, w Ministerstwie itd. itd., a to wszystko po to, aby Skarb Państwa pobrał poraz drugi opłaty manipulacyjne od tego samego pozwolenia przywozu.

Cóż dopiero powiedzieć o Urzędzie Celnym, który na ustne zapytanie petenta, kiedy i za jakim numerem odwołanie jego przesłane zostało do Dyrekcji Ceł, odpowiada, że **zapytanie to należy złożyć na piśmie w formie podania z opłatą stemplową zł. 5.50 i wtedy zostanie udzielona informacja".**

Komentarzy nie dajemy. Uważamy, **że fakty te w dostatecznej mierze mówią za siebie.**

KRONIKA KRAJOWA

Nowe przepisy telefoniczne i telegraficzne

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 74 z dn. 29 bm. ogłoszono rozporządzenie ministra poczt i telegrafów o częściowej zmianie i uzupełnieniu taryfy telegraficznej i telefonicznej.

Na mocy rozporządzenia wprowadza się w **życie nadawanie telegramów w pociągu do wszystkich miejscowości w Polsce za opłatą 3 zł. 20 gr. za 14 wyrazów minimum.**

Rozporządzenie postanawia, że wszystkie rozmowy międzymiastowe mają pierwszeństwo przed rozmowami miejscowemi i w wypadku ich zgłoszenia rozmowy miejscowe po uprzedniem zawiadomieniu abonentów zostają przerywane.

Wreszcie ustala, że abonent obowiązany jest

niszczać opłaty za wszystkie rozmowy, przeprowadzone z telefonu zaabonowanego przez niego, do rozmów międzymiastowych, niezależnie od tego, kto rozmowy prowadził.

Szkoda!

„Iskra" donosi:

W ostatnich czasach w prasie coraz częściej ukazują się notatki o rzekomym projekcie Ministerstwa Komunikacji generalnej obniżki taryf kolejowych.

Koła miarodajne kategorycznie pogłoski te dementują. Ministerstwo Komunikacji nie ma zamiaru, ani nie projektuje przeprowadzenia rekonstrukcji taryfy kolejowej, lub częściowej jej obniżki.

Natomiast przy tej okazji należy zanotować fakt, że Ministerstwo Komunikacji, idąc jaknajdalej w pomocy życiu gospodarczemu w okresie kryzysu, stosuje obniżki taryfy kolejowej indywidualne zarówno na rynku wewnętrznym, jak i w eksporcie. Ministerstwo Komunikacji w dalszym ciągu będzie stosowało zniżki indywidualne, jako jeden ze środków ożywienia życia gospodarczego kraju.

Ostrożnie z reklamami „banknotowemi"!

W myśl nowych przepisów o wykroczeniach zakazane zostaje wyrabianie jakichkolwiek znaków które mogą sprawiać wrażenie pieniędzy. Używane ostatnio dla celów reklamowych odbitki banknotów dolarowych itp. powodowały często rozmaite oszustwa. Wyrabianie ulotek reklamowych, wyobrażających znaki pieniężne, karane będzie grzywnami do 200 zł.

—ooo—

KRONIKA ZAGRANICZNA

To się nazywa redukcja podatków!

Ze względu na tegoroczny nieurodzaj zbóż Wysoki Komisarz Palestyny postanowił zredukować o 70 proc. podatek dziesięcinowy od zboża za rok 1932. Globalna suma redukcji wynosi 173,000 funt. szt. Podatek dziesięcinowy od pomarańczy i innych owoców szlachetnych pozostał niezredukowany.

Wzrost protekcjonizmu agrarnego w Niemczech

Rząd Rzeszy podwyższył szereg stawek celnych na produkty agrarne i hodowlane, m. in. na gęsi, żółtka i białko w stanie płynnym oraz na tłuszcze roślinne.

Stawki na gęsi bite podniesiono z 55 Mkn. na 75 za cnt., na żółtka, wynoszące dotychczas 8 Mkn. podwyższono do 65 Mkn., zaś na białko (wolne od cła) wprowadzono opłatę w wysokości 50 Mkn. za cnt. metr.

Podwyżki te wprowadzono w życie jeszcze przed zakończeniem narad nad nowym programem gospodarczym.

Luther nie ustąpi

Z kół miarodajnych dementują pogłoskę obiegającą sfery polityczne Niemiec, jakoby prezydent Banku Rzeszy Dr. Luther zamierzał ustąpić.

Handel światowy zanika

Według ogłoszonych ostatnio danych biura ekonomicznego Ligi Narodów, handel zagraniczny poszczególnych państw spadł w okresie od stycznia 1930 do stycznia 1932 następująco:

Niemcy: przywóz o 66 proc., wywóz o 49 proc.
Austrja: przywóz 37 proc., wywóz 54 proc.
Belgja: 50 i 40 proc.
Hiszpanja 62 i 70 proc.
Francja 51 i 51 proc.
Wielka Brytanja 39 i 47 proc.
Australja 59 i 70 proc.
Włochy 52 i 46 proc.
Polska 63 i 58 proc.
Rumunja 61 i 42 proc.
Szwecja 26 i 34 proc.
Szwajcarja 21 i 50 proc.
Czechosłowacja 48 i 61 proc.
Jugosławja 59 i 65 proc.
Argentyna 54 i 31 proc.
Brazylja 44 i 21 proc.
Kanada 60 i 49 proc.
Stany Zjednoczone 50 i 63 proc.
Japonja przywóz o 37 proc., wywóz o 53 proc.

ZYGZAKI.

W szaleństwie p. Wasilewskiego tkwi metoda

Boy rozpętał prawdziwą burzę swym artykułem o otruciu Mickiewicza. Ogłosił artykuł w „Wiadomościach Literackich", powołał się w tym artykule na dokumenty znajdującej się w jakiejś bibljotece prywatnej i — siedzi cicho, czekając, aż się skompromitują jego przeciwnicy. Taką to już metodę ma ten człowiek, który tyle życia wnosi we wszystko czego się tylko tknie. Doprawdy podziwiać można jego nienasyconą ciekawość nietylko w „odbronzowieniu" wielkości, lecz w wyczekiwaniu, jak się zachowa mrowisko, w które wetknął kij. Boy więc czeka cierpliwie, a na razie odezwali się: z młodzieńczą brawurą.... Dr. Roman Brandstädter, który niejedno jeszcze będzie miał w tej sprawie do powiedzenia, z powagą p. Stanisław Szpotański w „Kurjerze Warszawskim", ze sentymentu dla Boya p. M. R. w „Tygodniku Ilustrowanym". Wszyscy ci oponenci operują faktami, argumentują poważnie i przypierają jak mogą Boya do muru. Nie są to oponenci, którzy się kompromitują. Znalazł się jednakowoż publicysta polski, który gorliwie pospieszył się, by się skompromitować i ośmieszyć. Rozumie się, że publicystą tym jest p. Zygmunt Wasilewski w „Myśli Narodowej", którego elukubracje natychmiast przedrukował „Głos Narodu".

P. Wasilewski odkrył przedewszystkiem, że „Wiadomości Literackie" są organem sfer inteligencji żydowskiej i że Boy jest pisarzem żydowskim, „minęły już bowiem czasy, kiedy nazwisko polskie gwarantowało polskość duszy". Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby Boy był naprawdę pisarzem żydowskim, z dumą i satysfakcją przygarnęlibyśmy go do żydostwa, ale niestety Boy jest tak pisarzem żydowskim, jak „Wiadomości Literackie" są pismem żydowskiem. Kiedy już wreszcie, na miłość Boga, skończą się te bzdury i idjotyczne insynuacje, podsuwające „żydowskość" tym pisarzom, którzy są niewygodni z tych lub owych powodów pachciarzom patrjotyzmu polskiego i wszelkim gatunkom naszej rodzimej parafiańszczyzny?

Pominmy jednak te bzdury, jest to bowiem nieuleczalna wprost choroba i przypatrzmy się, jakie pocieszne p. Zygmunt Wasilewski wywraca koziołki. P. Wasilewski powiada:

„Ale przedewszystkiem kwestja: czy Mickiewicz był otruty?

Nie będziemy o to się spierali. Nie wiemy. Wydaje się to nawet możliwe. Kręcili się koło Mickiewicza ludzie mało znani, nieraz niepewni. Czasy wojny, czasy intryg międzynarodowych, do tego w Stambule".

Ale jeśli Mickiewicz został otruty, to p. Wasilewski „ma prawo podejrzenie skierować w inną stronę". Tą inną stroną jest Levy, który był Żydem, a więc zdolnym do popełnienia największej podłości. Nie przeszkadza bynajmniej p. Wasilewskiemu fakt, że Levy ubóstwiał Mickiewicza, że był człowiekiem czystym jak łza. Niema pod tym względem dwóch zdań, tylko patalogiczny umysł p. Wasilewskiego może mieć „prawo", by krystalicznie czystą postać tego Żyda obrzucić błotem. Prawo? To prawo do oszczerstw uzurpowała sobie endecja oddawna, ale samo to prawo nie wystarcza jeszcze. Wie to sam p. Wasilewski i dlatego usiłuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Żydzi mieliby otruć Mickiewicza, który im tak sprzyjał. Odpowiedź jest gotowa: ś. p. Hołówko sprzyjał Rusinom, a jednak zginął z ich ręki. Stop! — panie Wasilewski, czyś się pan zbytnio nie zagalopował? Czy to świadectwo pańskie będzie na rękę endecji, która dotychczas inaczej zapatrywała się na skrytobójstwo popełnione na ś. p. Hołówce? Pan Wasilewski nie zastanawia się jednakowoż nad ważkością swych słów, wszak ma do dyspozycji cały magazyn insynuacyj. Gdy brak argumentów, endecy sięgają zawsze — po masonerję. Jest to wprawdzie szaleństwo tylekrotnie już udowodnione, ale w tem szaleństwie jest metoda. P. Wasilewski pisze więc: „Gabinet spraw zagranicznych żydowskich ma swoje locum w masonerji. Czyż możliwe, aby ona i Żydzi, którzy parli do rozbiorów Polski, teraz wystawili legjon żydowski do walki z zaborcą? W interesie Polski? Mógł się łudzić co do tego poeta, ale Boy! Niech p. Żeleński spróbuje być dziś poetą i niech się rzuci do formowania legjonu żydowskiego przeciw Niemcom... Gdyby miał autorytet Mickiewicza i nie można było zbyć go śmiechem, zobaczyliśmy, jak długo by żył".

A więc jest „gabinet spraw zagranicznych żydowskich", jest „masonerja", są i Żydzi, „którzy parli do rozbioru Polski". Wszystko w najlepszym porządku — stara metoda oszczerstw, kompromitująca tylko Polskę, nie zawodzi. Polemizować z tego rodzaju nikczemnościami byłoby doprawdy rzeczą śmieszną. Pytanie tylko zachodzi, ktoby struł Boya, gdyby posłuchał rady p. Wasilewskiego i uformował legjon do walki z Niemcami. Czy także Żydzi, którzy tak gorąco kochają Hitlera? Mimowoli nasuwa się tutaj refleksja: Jakżesz mało potrzeba rozumu, nie mówiąc już o prymitywnej uczciwości, by walczyć z Żydami. Wystarczy stare, bezdennie głupie, doszczętnie już spłowiałe oszczerstwo. Chyba rację miał swego czasu Nowaczyński, kiedy cynicznie stwierdził, że antysemityzm tylko wtenczas stanie się groźny, jeśli... Żydzi do niego się wezmą.

Ale że twierdzenia Boya nie są znowu tak wyssane z palca, świadczą sensacyjne materjały, ogłoszone przez „Ilustrowany Kurjer Codzienny". Dowiadujemy się z tych materjałów, że opinje o pułkowniku Bednarczyku są conajmniej sprzeczne, chociaż p. Dr. Roman Brandstädter wyraził się o nim w swej broszurze o legjonie Żydowskim bardzo niepochlebnie. Dowiadujemy się dalej o jeszcze jednym świadku, którego relacje nie odnoszą się wprawdzie do ostatniego dnia życia Mickiewicza, ale opisują tło jego życia w obozie. Świadkiem tym jest Bolesław Sawiczewski, który spędził z Mickiewiczem kilka dni w obozie Sadyka Paszy Czajkowskiego w Burgas z końcem października 1885 roku. Sawicki opisuje kolację w obozie Sadyka Paszy, a następnie z drugiego dnia śniadanie i obiad o godzinie 7-mej wieczorem, na którym podano barszcz ze starą zleżałą bielbasą. Po takich „smakołykach" Mickiewicz mógł doprawdy ciężko zachorować. Pan Sawiczewski, który zmarł w roku 1908 w Stanisławowie dodaje, że „mniemanie, jakoby Mickiewicz umarł na cholerę jest błędne, gdyż w tym czasie cholery w wojsku i okolicy nie było, a przypuściwszy już ten fakt, zachodzi pytanie, czy jest możliwem, ażeby mógł przez dni 18 na cholerę chorować". Wreszcie zabiera głos w „Kurjerku" też inż. Ostrowski, który opowiada, że gdy zakomunikował słowa Sawiczewskiego profesorowi Bruchnalskiemu z uniwersytetu lwowskiego, tenże odrzekł: To, co pan powiedział, jest bardzo ciekawe, ale jest to już sprawa przesądzona. Wiadomo bowiem, że Mickiewicza otruto ze względów politycznych".

Oto nowe materjały w tej sprawie. Czekajmy dalszych, które być może rzucą znowu dużo światła na tajemnicę śmierci Adama Mickiewicza. Boy czeka, sam narazie głosu nie zabiera, a na elukubracje pp. Wasilewskich machnie tylko z pogardą ręką. (K).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„IN SPE": 1) Nie znamy takiej instytucji. 2) W Polsce — nie. 3) Pierwsze dni września. Świadectwo ukończonej szkoły i metryka.

MATURZYSTA: Badania lekarskie są przymusowe. Między 15—30 września.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na WRZESIEŃ 1932

Rewizjoniści powinni wrócić do organizacyj krajowych

Jak już donosiliśmy, na konferencji sjonistów-rewizjonistów w Wiedniu wygłosił Meir Grossmann referat o Unji rewizjonistycznej. Mówiąc o stosunku do Organizacji sjon., oświadczył Grossmann: Sam będę zwolennikiem rozłamu w organizacjach krajowych, jeśli będą one czyniły niemożliwą samodzielną działalność rewizjonistyczną. Grossmann sądzi, że rewizjoniści, którzy wystąpili z miejscowych organizacyj sjonistycznych, **powinni powrócić na łono tych organizacyj, jeśli organizacje te rozwijają pełną działalność sjonistyczną.**

Grossmann wystąpił przeciwko polityce poszczególnych rewizjonistycznych organizacji krajowych i wezwał je, aby się podporządkowały dyscyplinie związku światowego i uchwałom światowej konferencji. Rewizjoniści — płatnicy szekla pozostają w organizacji sjonistycznej nie w charakterze obserwatorów obcej władzy, lecz jako kontrolerzy, którzy pragną zdobyć organizację sjonistyczną.

Rewizjoniści powinni popierać fundusze sjonistyczne pod tym jednak warunkiem, że rewizjoniści mają możność kontroli pracy w kierownictwie tych funduszów.

—o-o—

Akcja przeciwko Lichtheimowi

Wiedeń, (ŻAT) Popołudniowe posiedzenie światowej konferencji rewizjonistycznej zamknięte zostało po burzliwych scenach, które się rozegrały w związku z osobą Richarda Lichtheima. Delegaci palestyńscy domagali się dymisji Lichtheima z egzekutywy sjonistycznej i sjonistycznego Komitetu Wykonawczego. Meir Grossmann natomiast i delegacja niemiecka broniła Lichtheima.

W toku burzliwych obrad poruszono też szereg momentów z ostatniej sesji Sjon. Komitetu Wykonawczego w związku ze stanowiskiem Lichtheima.

Synagogi pod ochroną policji

Berlin (ŻAT) Jak donoszą władze administracyjne w Kilonji postanowiły zaprowadzić posterunek policyjny przed synagogą w Kilonji, na którą ostatnio dokonano zamachu bombowego.

W kołach żydowskich odbywają się narady w sprawie bezpieczeństwa w synagogach podczas zbliżających się uroczystych świąt żydowskich. Projektowane jest zwrócenie się do rządu z prośbą o wydanie zarządzeń zabezpieczających i wzmocnienia ochrony policyjnej dokoła synagóg w całym kraju.

—o-O-o—

RZĄD PALESTYŃSKI NIE POPIERA POWSTAŃCÓW PRZECIW IBN SAUDOWI. Rząd palestyński ogłosił komunikat oficjalny, w którym dementuje pogłoski o operacjach wojskowych przy Akaba. Komunikat stwierdza, iż siły wojskowe w Transjordanji nie udzielają pomocy przeciwnikom Ibn Sauda.

LOTNIK ŻYDOWSKI ZAPROSZONY DO INDYJ. Rząd angielski postanowił uruchomić w Indjach szkoły lotnicze oraz stacje samolotów żaglowych. Jako organizator zaproszony został wybitny lotnik Robert Kronfeld, Żyd austrjacki. Stacje lotnicze powstaną w szeregu miast w Indjach.

Horoskopy ludzi urodzonych między 24 sierpnia a 23 września

Ludzie urodzeni między 24 sierpnia a 23 września znajdują się pod znakiem Dziewicy. Horoskop ich jest następujący: Ludzie, którzy przychodzą na świat pod znakiem Dziewicy są bardzo ruchliwi, energiczni, posiadają żelazną wolę i często świetne robią karjery. Cechuje ich niezłomna ambicja, która zawsze prawie prowadzi do celu.

Wyższy typ osiąga swój cel pracą, działalnością twórczą i inicjatywą, niższy — intrygami i podstępem. Ta energja wyradza się często w pedanterję, która niemile wywiera wrażenie. Jako przełożeni są bardzo wymagający, skrupulatni i dają się swym podwładnym mocno we znaki, przeceniając swoje zasługi i czyny. Jako podwładni wierzą mocno w siebie i wierzą, że nikt ich nie potrafi zastąpić.

Ponieważ znak Dziewicy pozostaje pod panowaniem Merkurego, przeto ludzie urodzeni w tym czasokresie są przeważnie materjalistami i często odznaczają się skąpstwem. Krytycznym okresem w ich życiu jest rok czterdziesty.

W życiu rodzinnem nie są bardzo szczęśliwi, albowiem pedanterja doprowadza ich do skąpstwa, co staje się powodem dysharmonji. Rozwody są też u ludzi tych bardzo częste. Kobieta urodzona w tym czasokresie kieruje się rozsądkiem i trzeźwością i potrafi też należycie wyzyskać swój duży wpływ na mężczyzn.

Unieważnienie 10 tysięcy małżeństw na Węgrzech

Sąd najwyższy w Budapeszcie ma rozstrzygnąć nielada sprawę. Do sądu tego wniósł skargę o rozwód pewien właściciel restauracji, a wyrok w tej sprawie ma znaczenie nietylko dla samego pozywającego, ale dla 10.000 małżeństw na Węgrzech. Sąd powiatowy w Budapeszcie, a więc sąd pierwszej instancji rozpatrując tę skargę o rozwód orzekł, że owe małżeństwa, które zawarte były w roku 1918 na terenach dawnych Węgier, okupowanych wówczas przez wojska państw sąsiednich, nie są ważne, chociaż zawarte były przed władzami kościelnemi. W konkretnym wypadku sąd odmówił rozpatrywania skargi wspomnianego restauratora, który wówczas ożenił się na Słowaczyźnie, ale później optował na rzecz Węgier i jest obywatelem węgierskim. W umotywowaniu sąd pierwszej instancji zaznacza, że jego małżeństwo bezprawnie zostało zawarte. Interpretując to postanowienie, sąd wychodzi z założenia, że ów teren wówczas był prawnie terenem węgierskim, okupowanym de facto przez zwycięskie wojska, podczas gdy de jure teren ten wszedł w skład innego państwa dopiero z chwilą podpisania traktatu trianońskiego, co nastąpiło 26 lipca 1932 r. Wobec tego sąd uważa obywateli tych terenów za obywateli węgierskich, którzy powinni byli kierować się według ustaw węgierskich. — Na Węgrzech już wówczas małżeństwa zawierane mogły tylko być przed władzami administracyjnemi. Małżeństwa inne, zawarte przed podpisaniem traktatu trianońskiego, sąd węgierski uznaje za nieważne, jeśli chodzi o osoby z tych terenów przeprowadzone na dzisiejsze Węgry. Według globalnych obliczeń, chodzi w tym wypadku o 10.000 małżeństw, które musiałyby być unieważnione lub uznane tylko za konkubinaty a dzieci tych rodziców traktowane byłyby jako dzieci pozamałżeńskie.

Zastępca prawny żony wspomnianego restauratora wniósł odwołanie do drugiej instancji, która nie podzieliła stanowiska pierwszej instancji i uznała małżeństwo za ważne.

Skarżący odwołał się ponownie i tak sprawę rozstrzygnąć ma sąd najwyższy. Przypuszczają, że sąd najwyższy uzna małżeństwo zawarte przed 26 lipca 1921 roku za ważne, tembardziej, że swego czasu wydano rozporządzenie, mocą którego w sprawach prawa prywatnego władze węgierskie mają dostosowywać się o ile możności do ustaw nowych państw suwerennych, jeśli w przeciwnym wypadku musieliby być poszkodowani obywatele węgierscy którzy swego czasu na dawnych terenach węgierskich musieli poddać się jurysdykcji nowych państw.

Agabekow, były agent czerezwyczajki, opowiada bajki z tysiąca i jednej nocy

Trybunał apelacyjny w Bukareszcie ogłosił onegdaj wyrok w wielce tajemniczej sprawie uprowadzenie byłego agenta czerezwyczajki Agabekowa, którego miano zwabić do Rumunji, by go albo żywego albo zmarłego odstawić do Rosji. Dzięki interwencji policji politycznej w Rumunji zdołał się uratować. Wszyscy oskarżeni z których jeden miał być wmieszany w uprowadzenie generała Kutjepowa z Paryża, zostali uwolnieni z powodu braku dowodów, a trzech tylko zasądzono z powodu przekroczeń paszportowych na 7 miesięcy więzienia.

Afera Agabekowa wywołała swego czasu olbrzymią sensację, ponieważ wplątano w nią jakaś historję o pewnej bogatej Rosjance z Odessy, którą Agabekow chciał wywieść do Szwajcarji, gdzie kobieta owa miała w bankach duże pieniądze. Agabekow podjął się tej misji, pojechał do Rumunji, ale ze zadania się nie wywiązał a chcąc się usprawiedliwić przed swymi mocodawcami, którzy nie żałowali pieniędzy, wymyślił sprytnie historyjkę o zamachu na swe życie.

Migawki europejskie

SZUKAJĄ...

Mapa polityczna Europy była już oddawna najbardziej pstrym skrawkiem papieru, jaki wymyśleć mogła historja. Po wielkiej wojnie światowej „parcelizacja" Europy zrobiła dalsze postępy. Między państwami i państewkami, których szerokość przemierza pociąg w kilku zaledwie godzinach, powstały wysokie mury celne. Rzesze sprawnych urzędników czuwają nad bezpieczeństwem granic i przeszukują ruchomości podróżnych... Szukają wszystkiego. Austrjacy szukają walut i dewiz, Czesi — zabawek i galanterji, Francuzi szukają papierosów i tytoniu, Jugosłowianie — zapalniczek, ale Włosi szukają — druków. Co kraj, to obyczaj. Bezpieczeństwu jednego zagraża wywóz obcych środków płatniczych, a bezpieczeństwu drugiego — drukowane, wolne słowo...

KUPUJCIE!

Cała Europa stoi obecnie pod znakiem kryzysu. Wszędzie kupiec wszelkiemi możliwemi środkami stara się znaleźć nabywców dla swych towarów.

Wiedeńskie wystawy sklepowe nęcą przechodnia swem pięknem. Wieje od nich niewysłowiony urok zubożałego grodu naddunajskiego. Ze smakiem poukładane towary zdają się prosić wymownie: „Zasobny cudzoziemcze! Kup mnie!"

Skoro tylko staniesz na chwilkę przed włoskim sklepem, wyrasta natychmiast przed tobą sprzedawca o wybitnych zdolnościach lingwistycznych. Okazuje się on powoli minjaturowym poliglotą, który według sławnego powiedzenia Heine'go, „kann alles mit der vollständigsten Miserabilität", i dlatego czempręndzej przechodzi na soczystą włoszczyznę. Obcy gość niekoniecznie ją rozumie, ale to nie obroni go przed nieuchronnym „wpadunkiem". Ofiara oszołomiona gadulstwem swego interlokutora daje się wciągnąć do sklepu i „wsiąkła".

We wielu francuskich magazynach, czy nawet domach towarowych, obsługuje się klijenta grzecznie, czasem nawet wytwornie, ale — daje mu się czekać tak, jakby wogóle jeszcze kryzysu nie było. Na bulwarach, na których reklama świetlna święci istne orgje, a wehikuł zaprzężony w konie należy do rzadkości, na tych samych bulwarach manipulacja w niektórych sklepach jest jeszcze dziwnie staroświecka. Zdaje się, że wiele jeszcze ludzi kładzie większy nacisk na wypróbowaną dobrze znaną francuską markę, niż na składną, sprężystą obsługę.

Systematyczny kupiec niemiecki stara się „dobić" swego klijenta w sposób wyrafinowany, używając najnowszych zdobyczy techniczn nych. „Auf die Masse kann man nur durch die Masse wirken", powiedział już Goethe w „Fauście". Chcąc więc odddziaływać na masy, na dzisiejsze dość zblazowane pokolenie, wprawia się w ruch krzykliwą, wyolbrzymioną reklamę. Korzysta się z filmu, megafonu, światła elektrycznego „przepoławia" się ceny „bezlitośnie", „rozsprzedaje" się towary za „pół darmo", urządza się wysprzedaże posezonowe, robi się olbrzymie obroty w domach towarowych o cenie jednolitej (Einheitspreise) i mimo kryzysu i nędzy wyciska się jeszcze trochę pieniędzy z Bogu ducha winnego przechodnia...

A na dalekiej północy, w norweskich miasteczkach, biedny kupiec chciałby też coś sprzedać, ale mówić, przekonywać, „naciągać" — tego prawdziwy Norweg nie potrafi. A więc patrzy błagalnym wzrokiem, wzdycha do przechodzących turystów i milczy, milcząc prosi: „Kupujcie!"....

KULISY.

Canal Grande w Wenecji robi wrażenie wielkiej kulisy wykonanej przez zdolnych artystów. Wszystko tu nastawione na wygląd zewnętrzny, okazałe, wspaniałe, ale rozczaruje się ten, kto się posunie poza te świetne kulisy. Zobaczy zaśmiecone uliczki, cuchnące kanały, domki rozpadające się w gruzy wskutek zaniedbania, brudną bieliznę wiszącą nad ścianami, z których czuć wilgoć i, co najstraszniejsze, zobaczy te wynędzniałe dzieci weneckie, mizerne, blade, rachityczne — świadectwo ubóstwa dla miasta, które tylko dba o piękne fasady, o ozdobne kulisy, a nie zdobyło się jeszcze o staranniejszą opiekę nad dorastającem pokoleniem.

W pałacu królewskim w Wersalu „król-słońce", Ludwik XIV odbywał swe codzienne przedstawienia na temat „władza absolutna". Ale król czuł się dobrze w swej roli tylko przed pięknemi kulisami, a więc rzekł słowo i powstały Wersal i jego ogrody. Wszystko tu stara się wyrazić rozmach, uzmysłowić potęgę władzy królewskiej. Przepiękna scenerja ciągle jeszcze oszałamia widza, ale i tu niedobrze patrzeć za kulisy, bo za kulisami Wersalu kryją się olbrzymie ofiary krwi i mienia, które ponosił naród francuski dla swych władców. „Wielki naród" („la grande nation") dał się olśnić przepychem i wspaniałością kulis, a sam uginał się pod wyzyskiem swych królów.

Geiranger-Fjord w Norwegji wije się malowniczo między górami, rozszerza i zwęża się naprzemian. Jadąc na statku przez fjord, ma się ciągle przed sobą widok zbliżających się lub rozsuwających się kulis. A „kulisy" to potężne. Wysokie góry pokryte śniegiem i lodem, wodospady szumiące, lasy zielone, łąki, od których dochodzi na okręt przyjemna woń świeżo skoszonej trawy. A podróżnik, dumając nad znikomością tamtych kulis, pomyśli nagle: „Za temi kulisami nie kryje się chyba nic złego. To są na reszcie prawdziwe, najprawdziwsze, wiecznotrwałe kulisy..."

NIEMCY 1932.

Najstarsza dzielnica Hamburga obfituje we wąskie, kręte uliczki, w ciemne zaułki, do których nigdy słońce nie zagląda. W dzień cicho tam i spokojnie. — „Dziewczęta" stoją bez „zajęcia"

MOSZE SMILAŃSKI (CHAWADZA MUSA).

Góra miłości

(Z cyklu „Bne Araw")

III.

(4) (Ciąg dalszy).

Noc. Księżyc płynie poprzez środek nieba. Jak miłe i dobre jest jego światło! Nie pali ani nie oślepia. Miękkie jego światło zalewa całą równinę, pogrążoną w ciszy i uroku. Czarowne to światło. Jakaś ogromna tajemniczość czai się wśród lekkich cieni, unoszących się nad szerokiem błoniem równiny gileadzkiej. Niebo głębokie jak otchłań... Głęboki i spokojny jego błękit, mirjady gwiazd błyszczą na jego tle w dali niezmierzonej... Gwiazdy samotne, szeregi, gromady, garście gwiazd. Skąd się wzięło tyle gwiazd?

Wszędzie panuje głęboka cisza. Zrzadka tylko jakiś krzyk przeszywa powietrze... Krzyk przychodzi zdaleka — wybucha i ginie... Czy to zwierz? Rozbójnik? — Kto wie!... A wśród traw słychać cichy szmer owadów nocnych, które wypełzły z kryjówek...

Wzgórze spoczywa ciche i nieme. Cień wieży, padający wtył, rośnie i wydłuża się w nieskończoność... A na szczycie wieży, poprzez małe okienko, błyszczy ognik, płomień i odblask jego skrzy... Znak, że jest życie na wzgórzu.

U stóp wieży leży na ziemi dywanik perski, rozpostarty na trawie zielonej. Na dywanie leży kobieta, okryta cienkim płaszczem jedwabnym. Głowa jej spoczywa na siodle. Z głowy spadają włosy jej długie i krucze i okrywają siodło. Twarz jej jest blada i wychudła, jak twarz tych kobiet, co podróżują na garbach wielbłądów z Damaszku...

Skąd wziął Beduin Damascenkę?

Kobieta oddycha ciężko. Oczy jej zamknięte, a długie czarne rzęsy zaciśnięte. Śpi... U stóp jej siedzi Beduin na czarnym burnusie. Nogi skrzyżował pod siebie. Ruchem spokojnym i miarowym dokłada od czasu do czasu suchych cierni na małe ognisko, płonące obok uśpionej. Cichy ogień płonie bez ruchu, nie przygasa ani nie bucha. W czerwonem świetle, bijącem od ognia, blada twarz śpiącej wydaje się jeszcze bledsza. W świetle tem wygląda tak młodo i uroczo. Światło ognia pada także na twarz Beduina, czarną i opaloną, a w czarnych jego oczach płonie również ogień. Młodo wygląda jego twarz, jeszcze rosę młodości widać na jego czole... Czarne kędziory spadają mu zpod turbanu i zakrywają kark i uszy...

Beduin nie odrywa oczu od bladej twarzy śpiącej.

— Śpi!... Biedna!... Znużona... Dzień i noc bez ustanku...

Wzrok Beduina odwraca się od twarzy kobiety i pada na klacz, która sobie już wypoczęła. Obeschła z potu, jedynie na sierści jej pozostały jeszcze suche białawe plamy. Stoi i szczypie świeżą trawę i żuje z ochotą.

— Biedna!

Nie może oderwać od klaczy spojrzenia, pełnego miłości!

— Najedz cię, wypocznij. Nad ranem dam ci jęczmienia.

— Ah- Ah! — okrzyk trwogi wyrwał się z ust śpiącej, która otwarła nagle czarne oczy i spojrzała wzrokiem pełnym lęku i przerażenia.

— Ulum! (Śmierć!) — zawołała w języku obcym.

Beduin zadrżał.

— Uspokój się, najdroższa, uspokuj się!... Zło minęło... Siedzimy u stóp Telu...

Beduin schylił głowę ku śpiącej, lecz ona nie widziała niczego. Znów się zamknęły jej oczy i znów oddech jej stał się ciężki.

— Ukochana, jak bardzo się wylękła!

Ręka Beduina dokłada cierni na ogień... Płonie ogień, płonie i szeleści cichutko...

Młody Beduin snuje cudne wspomnienia:

Zaczęło się to dopiero przed czterema dniami... Przyszło nagle... Chamdan chciał spocząć, położyć kres tułaczce. Wieczna włóczęga stała się mu ciężarem. Dusza jego była spragniona ukojenia, życia zacisznego. Nagle przyszedł prąd i porwał go ze sobą... Jego i tę słabą istotę, co napół martwa leży obok ogniska...

— Allah dał!...

Wzrok Chamdana pada znowu na bladą twarz kobiety...

— Ukochana!... Biedna... Jeśli tylko będzie żyła!...

Chamdan był synem szejka pewnego szczepu beduińskiego, jednego ze szczepów Beja świętego. Dopiero przed czterema dniami przyszedł Chamdan do Beja świętego prosić, by się wstawił za nim u rządu, by odwołał surowy wyrok. Chciał Chamdan wypocząć, osiedlić się między namiotami i przestać „igrać" na drogach: zbrzydło mu „igranie". Wyrok był surowy: Kto go spotka i zabije, otrzyma za jego głowę dwieście funtów. Taki wyrok wydał pasza Damaszku.

Bej święty, ojciec Beduinów, żyjących u stóp Hermonu od strony Damaszu, na północ i po równinę gileadzką — Bej ów kochał Chamdana od młodości. Kochał ojca Chamdanowego, bogacza między wszystkimi Beduinami w okolicach Damaszku, co miał niezliczoną ilość wielbłądów i bydła. Kochał także małego chłopca i chciał go wychować uczciwie. Wiedział Chamdan, że starzec się ucieszy, gdy przyjdzie do niego i wstawi się zań u paszy, który nie odmówi Bejowi niczego: nie śmie!

Jak sobie Chamdan pomyślał, tak się stało. Przed czterema dniami przyszedł do namiotu Beja i stanął przed świętym. Ucieszył się starzec na jego widok i przyjął go z otwartemi ramionami, posadził po prawej stronie i patrzał na niego z miłością...

— Krew beduińska płynie w jego żyłach — rzekł starzec do starych towarzyszy. Także i oni spojrzeli na niego uprzejmie, szeptając nabożnie

(C. d. n.)

przed domami i czekają na „gości". Ale zgoła inny widok przedstawia uliczka w przeddzień wielkiej demonstracji robotniczej z powodu zamordowania pewnego robotnika przez hitlerowców. Z dachów, z okien, z poddaszy powiewa las czerwonych chorągwi z sierpem i młotem. Przeciwległe chorągwie dotykają się i zasłaniają widok w głąb uliczki. Wszędzie ogłoszenia o zamknięciu sklepów podczas pogrzebu zabitego. Podziemny, czerwony Hamburg nie próżnuje.

W Berlinie podczas decydujących rozmów Hitlera z Hindenburgiem i Papenem życie toczy się swym normalnym trybem. Leipzigerstrasse wre życiem. — Na Tanentzienstrasse spaceruje wytworna publiczność. — Wielka premjera „Ufy" jest „huczkiem", w którym „cały Berlin" bierze udział. A jednak pod powierzchnią coś się gotuje. Co kilka ulic widać dom, ozdobiony wielką chorągwią w kolorach cesarskich, z olbrzymią swastyką. Auta osobowe przewożą „sztabowców" hitlerowskich, a „ciężarówki" służą do przewozu szeregowców. Oddział ludzi wyekwipowanych znakomicie, a którym do pełnego rynsztunku bojowego brak tylko karabinów (bo Niemcy są oficjalnie rozbrojone...) maszeruje sprężyście ulicą. Reakcja gotuje się do objęcia władzy.

Ale słaby napozór rząd Papena zdobył się nagle na odwagę! Hitlera odprawiono z niczem, a komunistów zaczęto trapić rewizjami i aresztowaniami. Chwilowo nie udał się atak obu wywrotowych skrzydeł na społeczeństwo, pragnące pracy i spokoju.

Niemcy 1932...

WERSAL A TON WERSALSKI.

W Wersalu nie odbywają się teraz dworskie zabawy. Sale nie rozbrzmiewają dźwiękami menuetów. Współczesny Wersal to wielkie muzeum narodowe Francuzów do którego pielgrzymują starzy i młodzi. A kilka razy w roku Wersal ma swoją wielką paradę: les grandes cause — wielkie pokazy ogni sztucznych nad stawem w ogrodzie pałacowym. Wtedy panuje tu niepodzielnie francuskie małomieszczaństwo, rozpiera się buńczucznie tam, gdzie zdają się unosić duchy wielkich królów, wielkich ministrów i faworytek, potężniejszych od jednych i od drugich, a zachowanie się tych wszystkich ludzi w Wersalu bynajmniej nie jest „wersalskie". Lucus a non lucendo...

INTERES TO INTERES.

Na parowcu niemieckim trzecia część głosujących Niemców oddała swe głosy na Hitlera, a dwie trzecie wogóle oddanych głosów przypadły partjom nacjonalistycznym. A jednak podróżnych żydowskich traktuje się z wyszukaną grzecznością. Odgaduje się wprost ich życzenia, a przez cały czas pobytu na okręcie nie odczuwają oni ani przez chwilkę, by byli w czemkolwiek upośledzeni. Interes to interes...

RYBY.

Okręt posuwa się coraz bardziej na północ. Noce stają się coraz krótsze, aż znikają wogóle i mamy stale dzień — białe noce. Szalupy okrętowe przybijają do małych osad i miasteczek — tak znanych z opisów noweskich autorów. Tu i ówdzie schludne, drewniane domki, gdzieniegdzie trochę roślinności, ale wszędzie ryby ryby i ryby. W olbrzymich kadziach przechowuje się świeże łososie czy sztokfisze. Z wszech stron dochodzi zapach tranu. Ale przedewszystkiem rzucają się w oczy suszarnie ryb, olbrzymie suszarnie. Rzędy szubienic ustawionych nad sobą i połączonych poprzeczkami w kształcie trójkątów, a na wszystkich listewkach wiszą zwłoki wielu tysięcy okrutnie zmasakrowanych ryb, o szklanych oczach i rozprutych brzuchach. Suszą się one na słońcu i przytem wydają okropną woń.

A podróżnik jeszcze długo po opuszczeniu tych okolic podbiegunowych nie może otrząsnąć się z tego przykrego wrażenia i długo, długo ściga go widok tego cmentarzyska rybiego i tych martwych, szklanych oczu...

SZUKAĆ ZŁODZIEJA...

W dżdżysty dzień okręt przybija do malowniczo położonej mieściny u wylotu jakiegoś fjordu. Podróżni, nie mogąc spacerować po mieście idą na pocztę, by dać znak życia swym krewnym i przyjaciołom, których zostawili het daleko na południu.

W przedpokoju lokalu urzędowego którego drzwi otwierają się bezpośrednio na ulicę, stoją rzędem parasolki, a właściciele ich spokojnie, bez obawy kradzieży, załatwiają swe sprawy, w biurze.

Czysty to kraj i bardzo uczciwy. Świecami w białą noc można szukać złodzieja...

O ŻYDOWSKICH RESTAURACJACH.

Niedoceniane jest dotychczas znaczenie naszych przepisów kuchennych i specyficznie żydowskich potraw dla życia żydowskiego w djasporze. Smak żydowski — der jidysze taam — czeka jeszcze swego historyka. Powiedział raz p. Dr. Baude, że pozycja narodowa Żydów zachodnioeuropejskich byłaby o wiele silniejsza, gdyby wszyscy Żydzi — jedli koszernie, gdyby we wszystkich miejscowościach, frekwentowanych przez Żydów, były też żydowskie restauracje. Dawniej punktem zbornym Żydów również i na Zachodzie była synagoga czy bet-hamidrasz. Obecnie jednak do synagogi się rzadko uczęszcza. Zresztą nawet ortodoksyjne synagogi czy mirjanim otwiera się tylko na czas odbywania modłów. Dlatego też jadłodajnia żydowska jest często jedynem miejscem, w którem Żydzi się często spotykają ze sobą i w którem przejezdny Żyd może zasięgnąć źródłowej informacji o stosunkach w miejscowem społeczeństwie żydowskiem. W żydowskich restauracjach są lokale klubowe najrozmaitszych żydowskich organizacyj społecznych, kulturalnych czy politycznych. Tu istnieje częstokroć „minjan" i odprawia się nabożeństwa. Tu rozbijają swe namioty wędrowni aktorzy żydowscy, by na podjum, mieszczącem się w kącie między dwiema ścianami (dosłownie!) bawić swych współbraci swoją „sztuką".

I niejeden raz się zdarza, że pozornie już zasymilowany Żyd, którego zwabiły do żydowskiej restauracji „kiepiech" czy „ferfelki", gotowane „po domowemu", po tym drobnym napozór epizodzie zaczyna się znowu zbliżać do swoich braci i już wśród nich zostaje. Czy i w tym wypadku miałoby się sprawdzić niemieckie przysłowie: „Die Liebe geht durch den Magen"?

PATRJOTYZM ŻYDOWSKI.

Wbrew twierdzeniu antysemitów, Żydzi wszędzie odznaczają się swym patrjotyzmem lokalnym.

Mały żydowskiego ghetta w Wenecji z dumą przywiązaniem mówią o swej „Venezia la bella", o kanałach, o lagunie, a przytem nie zapominają podkreślić, że są „Giudi".

Starszy Żyd paryski wszelkiemi siłami stara się nakłonić przyjezdnego, by się zapoznał z najrozmaitszemi atrakcjami paryskiemi.

Ortodoksyjny Żyd z Hamburga prowadzi osobiście swych zagranicznych współbraci i dopilnowuje skrupulatnie, by nie przepuścili ani ogrodu zoologicznego Hagenbecka, ani tunelu pod Elbą, ani „Chile-Haus".

Mimo rozmaitych lokalnych kolorytów Żydzi są wszędzie — sobą, a ten sam cechuje ich sentyment dla kraju, w którym mieszkają: czy to w Wenecji, kórej ghetto jest jednym z najsmutniejszych zakątków żydowskich w Europie, czy to w wolnej, swobodnej Francji, czy to w Niemczech, podminowanych hitleryzmem i komunizmem, „Jeszno am echad" — jest jeden naród, a jednak Żydzi potrafią być dobrymi patrjotami. Tego właśnie antysemici rozmaitego pokroju od Hamana po dzień dzisiejszy nie chcieli i nie chcą zrozumieć...

Dr. Z. Silberpfennig.

Świat jest domem warjatów -- mówi Benesz

Nawet z Niemcami Hitlera będzie Czechosłowacja utrzymywała przyjazne stosunki

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Dr. Benesz, udzielił wywiadu współpracownikowi pisma węgierskiego „Ujsag". Z wywiadu tego pozwolimy sobie przytoczyć fragmenty następujące:

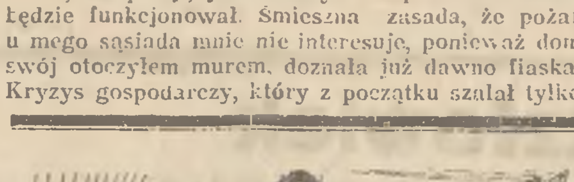
— Dziś świat jest domem warjatów. Wszystko stoi na głowie. Polityczne i gospodarcze kwestje są tak powikłane, że ich rozwiązanie wydaje się prawie że niemożliwem. A jednak rozwiązanie jest konieczne, ponieważ domagają się tego żywotne interesy wszystkich narodów świata. Chociaż nie jest rzeczą wskazaną, by polityk realny operował porównaniami, mimo to porównałbym świat z kotłem, w którym wszystko się gotuje, którego nawet ściany są niepewne i z którego wydobywają się gęste opary przesłaniające widok. Obawiać się należy eksplozji, jeśli wentyl bezpieczeństwa nie będzie funkcjonował. Śmieszna zasada, że pożar u mego sąsiada mnie nie interesuje, ponieważ dom swój otoczyłem murem, doznała już dawno fiaska. Kryzys gospodarczy, który z początku szalał tylko w Europie, daje się obecnie we znaki wszystkim częściom świata. Należy przedewszystkiem zdemolować mury, oddzielające jeden naród od drugiego, walczyć bowiem z żywiołami można tylko siłami wspólnemi.

Na pytanie, jaki jest stosunek Czechosłowacji do Niemiec, odpowiedział Dr. Benesz: Bardzo dobry. Polityka Czechosłowacji dąży do tego, by żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Utrzymywaliśmy dobre stosunki ze Stressemanem, Brüningiem i...

— „A z Hitlerem?"

Dr. Benesz: — I z Hitlerem utrzymywać będziemy dobre stosunki jeśli dojdzie do władzy. Nie mieszamy się do spraw wewnętrznych żadnego państwa.

W dalszym ciągu swego wywiadu podkreślił minister Benesz konieczność porozumienia się czesko-węgierskiego.



ŚRODA, 31 SIERPNIA.

Kraków (312,8) 11,58 sygnał, hejnał, 12,10 przegląd prasy, 12,20 gramofon, 12,40 komunikat meteorologiczny, 12,45 gramofon, 15 komunikat gospodarczy, 15,10 gramofon, 15.35 chwilka morska i kolonjalna, 15,40 dla młodzieży: Feljeton red. Chudeka „Szkoła w polu" i obrazek B. Hertza „Lot w stratosferę", 16,05 gramofon 16,35 dla żeglugi, 16,40 gramofon, 17 muzyka baletowa (dyr. Oziminski): Mozart, Schubert, Czajkowski, Wagner, 18 odczyt z Warszawy, 18,20 „W pałacyku Łazienkowskim" — reportaż z Warszawy, 18,45 muzyka taneczna, (dyr. Karasiński i Kataszek), 19.10 Świetlica strzelecka, 19,25 rozmaitości, 19,35 dziennik prasowy, 19,45 „Skrzynka pocztowa" — inż. Broniewski, 20 piosenki: trio Rapackich, 20,35 kwadrans literacki: humoreska K. Dickensa „Pierwsza hulanka" (z powieści „Dawid Coperfield"), 20,50 muzyka z Katowic: Trio dudaczke, lub koncert skrzypcowy I. Dubiskiej, 21,50 dziennik prasowy, 22 muzyka taneczna, 22.25 „Gawędy podhalańskie" Wl. Dorula, 22,40 wiadomości sportowe, 22.50 muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 11,58—19,45 p. Kraków, 19,45 skrzynka poczt. roln., 20—22,25 p. Kraków, 22,25 odczyt francuski prof. K. Zakrzewskiego „Współczesne kierunki polityczne w Polsce", 22,40—23,30 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,58—14 p. Kraków, 14 i 15 komunikaty gospodarcze. 15.10—16,40 p. Kraków, 16,40 skrzynka pocztowa, 17—19,45 p. Kraków, 19,45 „Ile jest gwiazd na niebie?" — St. Turski, 20—22.25 p. Kraków, 22,40—23 p. Kraków, 23 skrzynka pocztowa francuska.

Lwów (380,7) 11.58—16,45 p. Kraków, 16,45 „Meteorologja w życiu codziennem — dr. Zych, 17—19,45 p. Kraków, 19.45 feljeton E. Jędrkiewicza, 20—22,25 p. Kraków. 22,25 koncert mistrzów śpiewaków (płyty), 22,40—23,30 p. Kraków.

Sztuttgard (360.6) 12, 16 i 17 koncerty, 19 opera (p. Wiedeń), 22 radjo reportaż, 22,45 muzyka.

Rzym (411,2) 13. 17,30 muzyka, śpiew, 20,45 opera Verdiego.

Praga (448,4) 19 sonaty Paganiniego, 19,30 pieśni, fortepian (Schuman, Chopin), 21 koncert (dyr. Jeremiasz).

Wiedeń (517,2) 11.30, 16,50 kapella, 19 opera Beethovena „Fidelio" (dyr. R. Strauss), 22,10 muzyka lekka.

NA MARGINESIE.

„Idealiści" a partyjnicy — wobec wojny

Pisaliśmy już o międzynarodowym kongresie antywojennym, który onegdaj rozpoczął obrady w Amsterdamie. Kongres ten zwołali ludzie pióra i nauki, poeci i malarze, uczeni i generałowie, którzy zbyt dobrze poznali wojnę, by w niej nie wiedzieć zbrodnię przeciwko ludzkości. Inicjatywa wprawdzie wyszła od dwóch pisarzy francuskich Barbusse'a i Rollanda, ale odezwę nawołującą do uczestniczenia kongresu podpisali: G. B. Shaw, H. G. Wells, Henryk Mann, Tomasz Mann, Bertrand Russel, Havell'cok Ellis, Franciszek Maseerel, Klara Viebig, Ryszarda Huch, Käthe Kolwitz, Albert Einstein, Maksym Gorkij, generał Schoenaich, Upton Sinclair, John dos Passos, Stefan Zweig, Arnold Zweig i wielu, wielu innych. Jak więc widzimy, patronat nad kongresem objęli ludzie, którzy oddawna zajęli swą pozycję na okopach ducha i prowadzą defenzywę przeciwko barbarzyństwu we wszystkich jego postaciach. O ofenzywie w obecnych czasach, które na prastarych falach niszczycielskich instynktów wyniosły takiego Hitlera, nawet mowy być nie może.

Wszyscy ludzie dobrej woli oczekiwali, że hasło kongresu antywojennego odbije się głośnem echem na całym świecie, że manifestacja antywojenna nie wywoła żadnego sprzeciwu, że w kongresie antywojennym wezmą przedewszystkiem udział organizacje szerokich mas ludowych, które w pierwszej linji są ofiarami wojny. Tu się zaczyna rozdział najsmutniejszy, a kto zrozumie całe tło tych intryg zakulisowych, ten zrozumie, dlaczego naprzykład w Niemczech nikt się nie liczy z obozem socjalistycznym, chociaż tenże przedstawia siłę prawie, że tak wielką, jak obóz hitlerowski. Idealiści rzucili hasło wojny z wojną, ale hasła tego nie podchwycili partyjnicy, politycy zawodowi, przestawiciele zwłaszcza dwóch namiętnie zwalczających się frakcyj w łonie europejskiego ruchu robotniczego. Stwierdzić należy objektywnie, że za kongresem wypowiedzieli się pierwsi komuniści wszystkich krajów, którzy mają żywotny interes, by w obronie Sowietów nie dopuścić do wojny, która zniszczyć może zaczęte dzieło przebudowy Rosji. Druga międzynarodówka, a więc socjalna-demokracja, oświadczyła wprawdzie gotowość wzięcia udziału w kongresie, ale zażądała gwarancji, by z trybuny kongresowej nie rozległy się słowa krytyki pod jej adresem. Socjalna demokracja, zwłaszcza niemiecka, może się słusznie tej krytyki obawiać. Popełniła bowiem już w r. 1914 grzech śmiertelny, przechodząc z rozwiniętemi sztandarami do obozu nacjonalistycznego, zapominając zupełnie o swych obowiązkach solidarności międzynarodowej. A potem, gdy „wybuchł" pokój, gdy żołnierze porzucili okopy, socjalna demokracja znowu z niemieckimi socjalistami na czele nie dopuściła do tego, by wyciągnąć należyte konsekwencje z lat wojny. Nie ufundowała w Niemczech prawdziwej republiki i doprowadziła do tego, że Hitler może obecnie wyciągnąć rękę po władzę w kraju 60-cio miljonowym, który nazwać można sercem Europy. Z drugiej jednak strony nie czas obecnie na załatwianie rachunków partyjnych; historji pozostawić należy wyrok o roli niemiec kiej socjalnej demokracji, a tymczasem wszystkie siły skoncentrować, by zbudować wał ochronny przeciwko rozpętaniu niszczycielskich żywiołów, które czekają tylko hasła by we krwi stłumić resztki demokracji. A jednak, chociaż niebezpieczeństwo wojny jest tak bliskie, chociaż Hitler i hitleryzm przygotowują się już do ostatniego szturmu, nie utworzono pomostu zgody w zwaśnionym obozie socjalistycznym, nie znalazła się formuła zbawienna, któraby umożliwiła socjalnej demokracji uczestniczenie w międzynarodowym kongresie antywojennym.

Nie uzurpujemy sobie prawa wyrokowania w tej tak smutnej dla myśli europejskiej sprawie. Stwierdzamy tylko fakt, że poeci i ludzie nauki, których pogardliwie nazwano „idealistami", stanęli do apelu, a nie dopisali tylko partyjnicy i politycy zawodowi. Nad tym faktem nie można przejść do porządku dziennego, a od siły kongresu antywojennego zależeć będzie, czy oburzona do głębi opinja publiczna świata nie zmusi polityków do zapalenia fajki pokoju w obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego ludzkości. Kongres antywojenny mógł stać się potężną i wspaniałą manifestacją pokojową, mógł być ostrzeżeniem tych sił złowrogich, które chociaż nie zabliźniły się jeszcze rany ostatniej wielkiej wojny światowej, są tak wyzute z wszelkiego poczucia odpowiedzialności, że gotowe są znowu rozpętać jeszcze straszliwszą wojnę światową. Niestety kongres tej roli swojej nie spełni, nie zbuduje barykady przeciwko przygotowującej się nowej wojnie światowej. Literaci stanęli na wyżynie odpowiedzialności dziejowej — daleko w tyle pozostali politycy zawodowi, prowodyrzy partyj politycznych, którzy tak pięknie umieją deklamować, nie potrafią jednak pięknych swych słów wcielić w życie.

(—si)

Czarny człowiek

Z dwóch miljardów ludzi, zamieszkujących kulę ziemską, 900 miljonów należy do rasy białej, 854 miljonów do rasy żółtej i bronzowej, 246 miljonów do rasy czarnej. Treści polityki światowej nie stanowią już dzisiaj wyłącznie sprzeczne interesy ludów Europy, tego półwyspu przy potężnym kadłubie Azji. Zarysowują się pomału inne światowe problemy polityczne. Rasa żółto-bronzowa poczyna z coraz większem powodzeniem współzawodniczyć z rasą białą. W walce tej grupa ludów czarnych na razie jeszcze pozostaje na uboczu, lecz gdzieniegdzie zgłasza już swoje prawa.

Większość rasy czarnej tworzą mieszkańcy Afryki w liczbie 160 milj., po nich następują w liczbie 50 milj. indyjscy Drawidzi, dalej jest dwa i pół miljona mieszkańców Melanezji, Papuasów i Negrytów, 19 i pół milj. Negrów północno-amerykańskich i 14 miljonów południowo amerykańskich.

MURZYNI AFRYKAŃSCY.

Dzisiaj jeszcze z lekceważeniem traktuje się rasę czarną. Afrykańczyk uchodzi w oczach wielu jeszcze za przedmiot polityki kolonjalnej, za niewinne dziecko natury, lub za nieobliczalnego dzikusa. Przeocza się przy tem, że pod wpływem nowoczesnej techniki produkcyjnej dokonały się w Afryce daleko sięgające przemiany, i to nietylko w Egipcie i w francuskich i włoskich posiadłościach północnej Afryki, lecz na całym potężnym kontynencie afrykańskim. Jako przykład tego przeobrażenia posłużyć może angielska kolonja południowo-afrykańska, kraina złota, djamentów i kruszców. Żaden mur rasowy nie potrafi usunąć faktu, że obok 1,8 milj. białych staje do współzawodnictwa z niemałem powodzeniem 6.1 milj. czarnych, których wpływy rosną w miarę wzrostu uświadomienia i przyswajania sobie nowoczesnych środków nauki i organizacji. Żadna ustawa nie potrafi zagrodzić czarnym dostępu także do wyższych stanowisk administracyjnych.

Rząd angielski w innych swych kolonjach nie dopuścił do konkurencji między rasą białą a czarną, lecz zaryzykował śmiały eksperyment stworzenia nowoczesnego autonomicznego państwa murzyńskiego. Tak się stało w t. zw. Afryce zachodnio-angielskiej, obejmującej Nigerję, wybrzeże złota i sąsiednie terytorja. Rezultat jest nadspodziewanie dobry, gospodarka się rozwija, administracja jest dobra. Jest niezmiernie przytem ciekawe, z jaką łatwością przejmuje się tam angielskie zwyczaje i obyczaje bez karykaturalnego ich naciągania.

Afryka jest jeszcze dzisiaj słabo zaludniona (5 mieszkańców na klm kw.) i będzie mogła w przyszłości dać jeszcze pomieszczenie i wyżywienie dalszym 100 miljonom ludzi. Czy będą to biali, czy też czarni, dzisiaj jeszcze przewidzieć nie podobna.

KWESTJA MURZYŃSKA W AMERYCE.

W Południowej Ameryce, dokąd dostali się murzyni, jako niewolnicy i gdzie zmieszali się z indjanami i białymi, mają oni na wyspach zachodnich liczebną przewagę, gdzie stanowią 69 proc. ogólnej liczby ludności. W Brazylji tworzą murzyni jedną trzecią część ogółu mieszkańców.

Najciekawsze zagadnienie społeczne tworzy atoli murzyn północno-amerykański. Rozmieszczenie czarnych w poszczególnych stanach Unji jest nierównomierne. Największy odsetek wykazują stany południowe, t. zw. stany bawełny, gdzie kiedyś murzyni pracowali jako niewolnicy. W północnych stanach udział ich procentowy w ogólnej liczbie ludności jest znacznie mniejszy, w stanie New York wynosi on tylko 3 proc. 300.000 murzynów w Nowym Yorku znikłoby niepostrzeżenie, gdyby nie mieszkali w jednej dzielnicy, Harlem. Po wojnie światowej rozpoczęła się masowa emigracja murzynów z południowych wsi do północnych środowisk przemysłowych, gdzie uśmiechają im się korzystniejsze warunki życiowe.

Kwestja murzyńska w Ameryce nie da się załatwić odmawianiem murzynom kwalifikacyj kulturalnych. Rzeczywistość temu zaprzecza. Posiadają oni swoje własne uniwersytety, banki, gazety, teatry, kluby, są lekarzami i urzędnikami, artystami i uczonemi, a ich „Negro Year Book" rocznik rasy czarnej, jest jedną z najciekawszych publikacyj świata. Już dzisiaj nawiązują się duchowe nici między emancypowanemi sferami amerykańskiemi a wykształconemi sferami murzyńskiemi, które stanowić mogą zaczątek nowego ukształtowania się stosunków rasowych.

TEATRY KINA

— **WZNOWIENIE OPEROWYCH PRZEDSTAWIEŃ.** W sobotę bieżącego tygodnia, przed otwarciem nowego sezonu rozpoczyna się cykl przedstawień operowych, z których na pierwszem przedstawieniu ukaże się nieśmiertelne arcydzieło Stanisława Moniuszki „Straszny dwór", w muzycznem opracowaniu dyr. Bol. Wallek- Walewskiego i reżyserskiem Stef. Romanowskiego. W operze tej po raz pierwszy zaprezentują się krakowskiej publiczności znakomici śpiewacy pp.: Helena Lipowska primadonna opery warszawskiej i lwowskiej oraz p. Konstanty Użejko, basista opery bukareszteńskiej i lwowskiej. Obok tych świetnych gości główne partje wykonają pp: Szymonowicz, Romanowski i Mazanek oraz pp. Bodnicka, Pastówna, Wiśniewska, Mazurek i Woźniak.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa 8 wiecz.: „Królowa Przedmieścia".
Czwartek teatr nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Niech żyje wolność!" (Rene Claire, Henryk Marchand).
ADRIA: „Na dworze króla Artura".
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Chińska papuga". (Anna May Wong).
PROMIEŃ: „Naszyjnik królowej" (Diana Karenne) przeróbka dzieła Al. Dumasa.
SŁOŃCE: „Skazaniec ze Stambułu" (Betty Amann)
SZTUKA: „Na śliskiej drodze" (Dorothy Jordan) i Kusociński zwycięzcą
UCIECHA: „Flip i Flap w legji cudzoziemskiej"
WANDA: „Patrol" (Rychard Barthelmes, Douglas Fairbanks).

HUMOR

SPORT W „TRZECIEJ RZESZY".

— Hitler ma zamiar wprowadzić w „Trzeciej Rzeszy" nowy rodzaj pięcioboju
— ?
— Pięciu hitlerowców bije jednego Żyda.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Sensacyjny proces w Lublinie

Onegdaj rozpoczął się w Lublinie przed sądem doraźnym proces o napad rabunkowy na właściciela kilku folwarków Józefa Klemensowskiego i jego żony. Na ławie oskarżonych zasiedli: Marjan Klemensowski, syn napadniętych, Leib Federmesser, Władysław Lepecki i Stanisław Partyka. Pier wsi dwaj stoją pod zarzutem zorganizowania napadu na małżeństwo Klemensowskich, dwaj zaś ostatni oskarżeni są o wykonanie napadu.

Tło procesu przedstawia się następująco: Dnia 20 lipca br. przejeżdżających przez las Klemensowskich zasypano gradem kul rewolwerowych. Klemensowski i jego żona odnieśli ciężkie rany. Policja wszczęła śledztwo, w wyniku którego ustalono, że plan napadu zorganizował syn Klemensowskich Marjan, który żył w niezgodzie z rodzicami .Klemensowski wydawał olbrzymie sumy na hulanki, a ojciec zamierzał podobno wydziedziczyć marnotrawnego syna. Federmesser, drugi oskarżony, był pośrednikiem i prawą ręką Marjana Klemensowskiego. W czasie rewizji znaleziono u niego weksle na sumę 13.000 zł z podpisem Klemensowskiego. Podczas śledztwa Marjan Klemensowski zrzucił winę na Federmessera, który rzekomo miał go namawiać do zbrodni, by otrzymać zwrot długu. Federmesser natomiast oświadczył, że plan napadu rabunkowego pochodzi od Klemensowskiego, który go teroryzował i, który polecił mu wynająć dwóch ludzi, celem dokonania napadu. Akt oskarżenia stwierdza, że Marjan Klemensowski wspólnie z Federmesserem wedle z góry ustalonego planu, podburzył chłopów Lepeckiego i Partykę do wykonania napadu rabunkowego.

Prokurator domaga się kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

—o-o-o—

Marsz. Piłsudski zamieszka stale w Sulejówku

Marszałek Piłsudski, który — jak donieśliśmy wczoraj — powrócił do Warszawy w towarzystwie małżonki i dwu córeczek, zamieszkał jak poprzednio w Belwederze. Jak informują jednak, rozpoczęło gruntowny remont rezydencji Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku. Dawna siedziba marszałka ma być dostosowana bardziej do osobistych potrzeb Gospodarza, a szczególnie ma odpowiadać warunkom pracy marszałka Piłsudskiego.

Jak informują, domek marszałka Piłsudskiego w Sulejówku otrzymać ma bepzośrednie połączenie z państwowemi instytucjami w Warszawie.

Zarządzenia te odnośnie do przebudowy rezydencji marszałka w Sulejówku interpretują w ten sposób, że marszałek Piłsudski ma się tam na stałe osiedlić, jakoże oficjalnie nie będzie brał udziału w obradach gabinetu, i stamtąd decydować ma o najważniejszych sprawach państwowych. W tym właśnie celu instalowane ą obecnie połączenia Sulejówek — Warszawa.

Proces członków O. W. P. w Gdyni

W poniedziałek rozpoczął się w Gdyni proces 13 członków O. W. P., oskarżonych o to, iż w dn. 10 lipca br. podczas święta Sokoła na czele 200 obwiepolaków wdarli się na stadjon miejski, demolując ogrodzenie stadjonu i atakując policję. W czasie zajścia zabity został 19-letni Norbert Kosznik, a ranionych zostało kilku posterunkowych.

Na rozprawie jeden z głównych oskarżonych Ciesielski — kierownik O. W. P. na Gdynię stwierdza, iż katastrofa wywołana została przez siłę wyższą. Zwala winę na organizację „Sokół“ przyznając jednak, że jako przedstawiciel lokalnych władz O. W. P. odbierał raport od zgromadzonej bojówki.

Między zeznaniami tego oskarżonego i świadków zachodzą zasadnicze sprzeczności.

Oskarżony Bernard Pieper przyznaje się do udziału w zajściach, lecz twierdzi, że on nie ponosi za nie winy.

Osk. Hoffman zeznał m in., iż kierownicy O. W. P. nawoływali tłum aby „rozbić“ policję.

Rozprawa potrwa 4 dni.

Strajk portowy w Gdyni

W poniedziałek rano wybuchł w Gdyni strajk robotników portowych, zorganizowany przez Zw. Transportowców.

Zw. Transportowców zażądał podniesienia stawek za przeładunek. W czasie konferencji u inspektora pracy, Zw. Transportowców oświadczył m. in., że nie może uznać zniżki płac o 11 proc., przeprowadzonej w czerwcu br.

W porcie stanęły roboty przeładunkowe we wszystkich działach, prócz przeładunku węgla

Strajkuje naogół około 70 proc. Do żadnych ekscesów nie doszło.

Krążą pogłoski, że wpływ na przebieg strajku w porcie gdyńskim ma również organizacja transportowców z Gdańska.

Niesłychane zajścia w Piasecznie

Endecy i... pepesowcy przeciwko delegatowi żydowskiemu

Klub posłów żydowskich otrzymał z Piaseczna poniższy list:

W Piasecznie odbyło się 24 bm. posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym był wybór członka komisji podatkowej. W związku bowiem z rozporządzeniem Ministerstwa skarbu we wszystkich sprawach podatkowych ma być zasięgana opinja komisji w składzie jednego przedstawiciela Urzędu skarbowego, burmistrza oraz delegata Rady miejskiej. Rada miejska, w której większość członków stanowią Żydzi, wybrała jako swego delegata — Żyda. Radni endeccy i pepesowcy w 2-godzinnej dyskusji nawoływali radnych Żydów do zrzeczenia się delegata- Żyda do tej komisji, na co nie zgodziliśmy się. Wówczas endecy w towarzystwie pepesowców napadli na ławnika Jakubowicza i radnego Rubina. W obronie ich stanął radny- chrześcijanin Kozubek, i bójka nie udała się. Następnie zaczęli oni krzyczeć, że zostaną hitlerowcami i opuścili salę z następującemi okrzykami: „Żydzi parszywcy. Żydzi - złodzieje! Żydzi - dranie! Żydzi- psy! Do Palestyny! Zaraz potem przybył tłum kilkuset ludzi i doszłoby do poważnych rozruchów, ale po zaalarmowaniu policji przez burmistrza, przybysze rozbiegli się, nawołując jednocześnie do bojkotu Żydów.

W imieniu radnych - Żydów

(—) P. Rubin.

Czterech skautów żydowskich utonęło w jeziorze

Z Wilna donoszą: Koło wsi Jeziorko, położonej rad głębokiem jeziorem w powiecie koszyrskim, znajduje się obóz letni żydowskich drużyn harcerskich. Młodzi mieszkańcy namiotów z wielką uciechą korzystają ze spacerów wioślarskich, a szczupły tabor jest stale rozchwytywany i przeładowywany.

Wczoraj na falach jeziora rozegrał się wypadek, który pochłonął cztery młode życia.

W południe rozległy się w obozie głosy trąbek, wzywające na obiad. Łodzie harcerskie zaczęły wracać ku brzegowi. Jedna z nich tuż obok przystani, pochyliła się, nabrała wody i zaczęła tonąć razem z załogą, składającą się z sześciu osób; 16-letnia Pają Płotówna i 15-letni Sender Steinbruk, umiejąc pływać, uratowali się. Natomiast Róża Steinbruk, Mirjam Szczerczuk, Chana Stolar i Jankiel Ki c utonęli.

17-letni morderca przed sądem doraźnym

W Poznaniu przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko 17-letniemu Franciszkowi Fornalikowi, który w nocy z 26 na 27 czerwca br. zamordował toporem w Starkowcu Piątkowskim pod Środą swego wychowawcę Zygfryda Heinzego oraz jego córkę, która skutkiem ran zmarła w szpitalu. Mord miał na celu zdobycie pieniędzy które znajdowały się w komodzie. morderca jednakowoż zdołał jedynie za brać 80 złotych, znajdującej się bowiem tam kwoty 1.800 zł nie zauważył.

Na rozprawie dzisiejszej morderca twierdził, że nic nie pamięta i zachowywał się anormalnie. Część świadków, jak żona zamordowanego Heinzego, syn tegoż oraz lekarz- rzeczoznawca dr. Jordan ze Środy twierdzili, że Fornalik jest normalny i symuluje, natomiast matka jego zeznała, że jest on anormalny, mąż jej a ojciec mordercy był bowiem alkoholikiem.

Sąd po wysłuchaniu przemówienia oskarżyciela publicznego oraz mowy obrońcy, postanowił przekazać sprawę do rozpatrzenia sądowi w trybie postępowania zwyczajnego.

Jak chłopi zemścili się nad rakarzem?

Ze Słonimia donoszą:: Przed kilku dniami zdarzył się tu ciekawy wypadek. Jeden z rakarzy słonimskich udał się na wieś, gdzie począł wyławiać psy i wsadzać je do budy, którą przywiózł ze sobą. Ludność widząc to, poczęła protestować, a gdy prośby nie pomogły, zaś rakarz nadal proceder swój uprawiał, oburzeni wieśniacy w liczbie kilkunastu obezwładnili rakarza, wypuścili złapane psy a następnie wsadzili rakarza do budki, którą zamknęli na kłódkę. Teraz przyszła kolej na konia, którego silnie obito i skierowano na drogę w kierunku Słonima. Szlachetne to zwierzą zawiozło budkę w której był rakarz na jego własne podwórze, gdzie dopiero własna żona uwolniła go z przymusowego „więzienia“.

Dodać należy, że postępowanie rakarza w danym wypadku było bezprawne, albowiem nie był on uprawniony do wyjazdu na wieś.

Turek, który w Warszawie chciał urządzić harem

Z Warszawy donoszą: Obrońcy Abdułły Alijewa, właściciela znanych cukierni tureckich, adwokaci Paschalski i Wilbelm Hofmokl- Ostrowski uzyskali zwolnienie klijenta z aresztu prewencyjnego, gdzie Alijew przebywał od czterech tygodni, aresztowany pod zarzutem czynów nierządnych w stosunku do pracownic Alijewa zwolniono za kaucją w wysokości 5.000 złotych.

NADESŁANE CZASOPISMA

„Palestina“

Nowy numer (8/9) tego czasopisma poświęconego odbudowie Palestyny zawiera jak zawsze bardzo bogatą treść. Inż. Józef Loewy pisze o Zadaniach inicjatywy prywatnej w zatoce bajfskiej. Przewodniczący żydowskiej Izby Handlowej w Hajfie S. Nathanson omawia w uzupełnieniu pracy inż. Loewyego gospodarczą przyszłość Hajfy, wykazując, że Hajfa sta nie się wkrótce pierwszem miastem Palestyny. Adolf Böhm zajmuje się skomplikowanem zagadnieniem: Fellachowie, rząd i Żydzi. Dr. Artur Brünn omawia Współpracę lekarską wśród Żydów i Arabów. Szkolnej higjenie w Palestynie poświęcona jest praca Dra M. Brachjahu. Dr. M. Buchmann rzuca myśl zwołania kongresu uzdrowisk do Palestyny. O pracy Keren Hajesod pisze Leib Jaffe. Zagadnienia kolonizacji rolnej omawia Dr. Artur Ruppin. Numer zamyka obfity dział Wiadomości i Dat, oraz przegląd wydawnictw. Adres administracji: Wiedeń XIX Weimarerstrasse 90.

KOMUNIKATY

— ZARZĄD SZKÓŁ „CHEDER IWRI“ I „TACHKEMONI“, ul. Miodowa 26 podaje do wiadomości, iż nauka we wszystkich klasach rozpoczyna się we czwartek dnia 1 września. Dodatkowe wpisy przyjmuje się do tegoż dnia włącznie.

— S. K! S. „BAR KADIMAH“. Dziś o godz. 5'30 buda z referatem. Po budzie kurs sztmierki

CLAIRE GOLL

Tout Paris

Snobizm, snobizm, snobizm...

„Ależ cały Paryż („tout Paris") barwi sobie teraz paznokcie!" — powiedziała manicurzystka, karcąc mnie, co uparcie trwałam przy różowych paznokciach. „Natura dała nam różowe paznokcie, nieprawdaż, pocóż barwić je na czerwono, niebiesko, albo fiołkowo".

„Tak, ale tout Paris nosił już ostatniej zimy złote i srebrne paznokcie i..."

„Cóż mnie obchodzi tout Paris?" — przerwałam gniewnie. — „Tylko w bajkach mają księżniczki złote i srebrne palce".

„Pani jest bardzo staromodna. Należałoby mieć conajmniej krwiste paznokcie, obyczaj ten przedostał się z Hiszpanji".

„Odpowiada to temu krwi łaknącemu narodowi. Trzeba też i paznokcie dobierać do walki byków. Ale ponieważ w zwyczajnem życiu walczy się tylko z ludźmi, przeto nie potrzeba mi tego".

Manicurzystka milczała. Gardziła mną i mojemi różowemi paznokciami.

A więc tout Paris nosi tej zimy paznokcie w kolorze sukni. Wszystko glazura, aż po końce palców! A kto jest w żałobie, ten nie musi może czyścić paznokci, by nie wykraczać przeciw modzie? Tej modzie hołdowałoby zapewne chętnie także wielu niesnobów. Czego się dziś nie farbuje! Niedość, że z prusko-niebieskich rzęs zachwycającej mojej przyjaciółki Ginnety — nie należy ona do „tout Paris" ale do prawdziwego starego Paryża niepokazującego się publicznie — niedość, że z rzęs tych pokapały na moją suknię plamy atramentowe, ponieważ zapragnęła pewnego razu rozpłakać się!

„W niebieskich łzach tak mi do twarzy"! — powiedziała i uśmiechnęła się słodziej i młodziej od trzech swych córek: trzynastoletniej, dwunastoletniej i dziesięcio-latki: tak słodko, że plamy atramentowe poczytałam za podarunek.

Tout Paris! Jeśli się mówi np.: „Cały Berlin był tam", nie znaczy to wcale to samo, co ta w francuskich pismach wciąż wracająca formuła: „Tout Paris spotkał się tam". Cały Paryż to światowi próżniacy, przeważnie cudzoziemcy. W styczniu uprawiają sporty zimowe w St. Moritz, albo też udają, jakoby uprawiali te sporty. W lutym towarzystwo to jest w Rzymie, w Algierze albo w Tunisie, o ile nie przedsiębierze małych wycieczek we wnętrze Afryki. W marcu wybiera się ono na karnawał do Nicei. W kwietniu do Sevilli na „ferje". W maju do Wersalu, albo do Fontainebleau, do jednego z owych historycznych hoteli, w których na Zielone Święta walczyć musi się o pokój. A jeśli się ma szczęście, dostaje się mansardę albo łazienkę z wanną jako łóżkiem. Mansardę, w której kiedyś przenocować miał podobno również Rousseau albo Balzac. Takie historyczne mansardy istnieją w każdym prawie hotelu. Tak, gospodarze są dobrymi psychologami. „Mansarda, proszę tylko pomyśleć, moja kochana"! Nic nie kusi tak snoba przywykłego do zbytku, jak cichy posmak romantycznej biedy. Coza rozkoszna imitacja prawdziwej cyganerji, taka mansarda! W czerwcu natychmiast po Grand Prix, znajdują się ci ludzie w Vichy, by spłukać wszystkie te wątróbki pasztetowe i gęsie, jakie połknęli w niezliczonych przyjęciach. W sierpniu flirtuje się nad niebieskim Adrjatykiem z dożami, których Wenecja wciąż jeszcze dostarcza wedle zapotrzebowania. We wrześniu: Biarritz. W październiku: polowania z chartami i z obławami w lasach Ile de France. W listopadzie: początek sezonu w Paryżu. Także jeszcze w grudniu można pokazać się w Paryżu. Kodeks eleganckiego świata nie przepisuje na ten miesiąc wyniesienia się ze stolicy. Należy do „tonu" pokazywać się w czasie tych miesięcy zimowych w rozmaitych salonach przez pięć minut (na jedno popołudnie przypada często sześć salonów). Albo też zaprezentować na galowym obiedzie jakieś znane nazwisko: Pawła Valery, Strawińskiego, albo też tylko ogarek gwiazdy filmowej, jaki właśnie spada ze wschodniego nieba. Bo snob pragnie zawsze odkrywać. U niego musi to słynny X. albo Y. po przyjeździe do Paryża nasamprzód zjeść obiad: choćby muzykę jego znał tylko ze słyszenia i choćby czytał tylko nagłówek jego książek. Członkowie „tout Paris" nieomylnie wyławiają sławy, ponieważ należą one do dekoracji.

Ale poprzez salony tych ludzi przewijają się nietylko wszystkie nazwiska. Bez „tout Paris" nie obywa się żadne towarzyskie zdarzenie: premjera, wyścigi, otwarcie wystawy. Polowanie na ostatnie nowinki, żądza stanowienia „dernier cri" sięga tak daleko, że wszelką nawet wygodę poświęca na rzecz źle zrozumianego modernizmu. Znam panie, które siedzą przed szklanem biurkiem na szklanych krzesłach. Nagle ich ramiona pokrywa gęsia skórka w czasie, kiedy piszą listy; ale szkło to dernier cri. Szkło to uczyniło męczennika również z innego snoba: Antoine'a, najsławniejszego paryskiego fryzjera, do którego udaje się zresztą odrazu w pierwsze odwiedziny każda przybywająca do Paryża cudzoziemka. Antoine kazał właśnie wybudować dom z kryształu; clou jego stanowi kryształowe łóżko, które służyć mu potem ma za trumnę. Przecież całkiem tylko drobna błędna ścieżynka wiedzie od sztuki do — kiczu.

Tout Paris, gens du monde — teraz wraz z waszemi niebieskiemi i czerwonemi wozami, otrzymaliście wszyscy swojego Gotha, Wasze „Roll-Royce" dostarczane przez firmę tę — jak wiadomo — tylko ludziom umiejącym odpowiednio utrzymywać samochody, ludziom których szoferzy przestudjowali „Savoir vivre", te wozy będą nareszcie odpowiednio godnie uznane. Wasz Gotha ukaże się pod tytułem „Tout Paris 1931". W kwestjonarjuszy, który wypełnić mają ludzie gnani przez ambicję figurowania w tej książce, czytamy między innemi:

Willa? Czy abonuje pan(i) miejsca w operze? Miejsca w Comédie francaise? Miejsca w Operze Komicznej? Numer auta pana(i)? Jaka marka? Czy jest pan(i) właścicielem żaglowca, jachtu? Balonu, albo samolotu? A Pani? Pański jour fix? Czy jest pan członkiem jakich klubów? itd. itd.

Czy nie brak w tym kwestjonarjuszu jeszcze kilku ważnych zapytań? Naprzykład: „Czy nosi pani tej zimy złote, czy srebrne paznokcie? Ile ma Pan(i) w ustach zębów platynowych i na jaką sumę są one ubezpieczone"...? (Tł. Te)

PIERRE REZELOFF

Tak w życiu bywa...

Palec opatrzności

Gdyby ktoś powiedział, że Antoni Terminus pływał „niemal" jak ryba — popełniłby błąd. Antoni Terminus pływał bowiem „dosłownie" jak ryba. Czuł się w wodzie, jak w swoim żywiole. Pływał wszelkiemi stylami, wprawiając w podziw licznych kuracjuszy w modnem, nadmorskiem uzdrowisku.

I oto pewnego dnia, pan Antoni Terminus, spacerując pomału, zauważył nagle jakieś zbiegowisko na brzegu. Pośpieszył w tamtym kierunku, 300 ludzi z zapartym tchem patrzało w morze, gdzie walczyły z falami trzy młode dziewczęta. Nikt nie zauważył, kiedy odpłynęły tak daleko, ale teraz wszyscy widzieli że walczą resztkami sił, by utrzymać się na powierzchni.

Antoni Terminus nie namyślał się ani chwili. Wskoczył do morza. Silnemi ruchami rąk zbliżył się do miejsca wypadku. I po kolei wyniósł na brzeg jedną, drugą i trzecią niewiastę. Gdy płynął po raz trzeci był już kompletnie wyczerpany. I gdy już ostatnia ofiara fal znajdowała się na brzegu, zemdlony opadł na piasek.

Następnego dnia rozpoczęło się dla niego nowe życie. Trzy młodziutkie niewiasty, trzy siostry, prześcigały się wzajemnie, by odwdzięczyć mu się za wyratowanie ich z toni. Brygida zasypywała go czekoladkami, Marja — papierosami, Irena — krawatami. Pod serwetką, pod poduszką, w swym pokoju, nawet w swych pantoflach, znajdował miłe niespodzianki.

Irena czuła się za wyróżnioną. — Czyż nie ją pierwszą wyniósł z wody? Marja uważała, że przeciwnie, ona została wyróżnioną, gdyż mimo szalonego zmęczenia i wyczerpania, rzucił się poraz ostatni w fale, by ją ratować. — Brygida uśmiechała się tylko. Nie ulegało dla niej wątpliwości, że Antoniemu zależało specjalnie na tem, by ją uratować. Nie chciał jednak wzbudzić podejrzeń, ratując ją pierwszą, ani też nie chciał narazić na niebezpieczeństwo, pozostawiając ją na sam koniec.

A rodzice? Tak, rodzice też uważali, że należy się młodemu pływakowi wdzięczność.

— Nieprawdaż, pan spędzi jesień w naszej posiadłości wiejskiej? Zorganizujemy doskonałe polowanie — mówił ojciec.

— Pan nam chyba nie odmówi i wyjedzie stąd razem z nami — zapraszała matka — a w styczniu przyjedzie pan do Cannes, gdzie mamy własną willę i własny jacht. Spędzi pan u nas doskonale czas.

Antoni Terminus czuł się jak pączek w maśle. Ale ostatecznie powinien był zdecydować się na coś stanowczego. — Młode panny były bogate i ładne. Czy nie powinien był skorzystać z okazji i oświadczyć się. Tak, ale której? Nie ulega wątpliwości, że przy boku Ireny czułby się szczęśliwy. Tak, przy boku Brygidy spędziłby doskonale swe życie. Ostatecznie uczyniłby dobrze, decydując się na małżeństwo z Marją...

Nie mógł się zdecydować. Obawiał się wciąż że gdy dokona wyboru, będzie później żałował, że nie wybrał innej siostry. I zrezygnowany, postanowił zaczekać kilka dni. Być może, palec opatrzności pokaże mu właściwą drogę...

* * *

Lady Bowden była atrakcją plaży. Mieszkała sama w eleganckim hotelu, ubierała się z przepychem. Była piękna jak bogini. A nadto była wdową i multimilionerką. Nie miała tu nikogo. Wiedzieli o niej, że rzadko przebywa w towarzystwie mężczyzn. Jedyną jej wielką miłością, był szkocki terjer Paddy, który nie oddalał się od swej pani w dzień, ani w nocy. Był formalnie jej cieniem. Czarny, brzydki, był przez lady Bowden ubóstwiany.

Każdego wieczoru piękna Angielka przechadzała się samotnie na brzegu morza, wraz z towarzyszącym jej pieskiem. Tego wieczora wyszła również na spacer. Paddy biegł koło nie w podskokach, bawiąc się małą piłeczką.

Jak się to stało, nikt nie zauważył...

Terjer mocniej pchnął piłkę, która potoczyła się do morza, chciał pobiec za swą zabawką i nagle znalazł się w falach. Lady Bowden krzyknęła przeraźliwie. I w tej samej chwili gdy biedny psiak już tonął, z tłumu wyskoczył jakiś mężczyzna. Był to Antoni Terminus. Nie namyślając się długo, wskoczył do morza i po paru chwilach oddał zmoczonego psiaka do rąk właścicielki.

— Pomyśl mamo — rzekła Brygida surowym głosem — dla takiego obrzydliwego psa, nie wahał się narażać życia.

— A w tem miejscu jest o wiele niebezpieczniej! — syknęła, zielona z zazdrości Irena.

— Przekonana jestem, że on zawodowo ratuje wszystkich tonacych — mruknęła Marja.

Gdy Terminus mokry i witany okrzykami, zbliżył się do trzech sióstr, spotkał się z tak zimnym wrokiem każdej z nich, że zrozumiał... To był właśnie ów palec opatrzności... i oddalił się natychmiast bez pożegnania.

Po upływie miesiąca, w hotelu odbyła się wspaniała uroczystość ślubna lady Bowden z Antonim Terminusem.

Gorgonowa pozostanie narazie we Lwowie

Sąd krakowski uwzględnił prośbę obrońcy Gorgonowej

(rg) W związku z mającą się odbyć w jesieni br. w Krakowie rozprawą sądową przeciw Ricie Gorgonowej pojawiają się ostatnio w prasie różne pogłoski, odnoszące się do tej sprawy. I tak doniosły ostatnio niektóre dzienniki, iż w najbliższych dniach nastąpi przewiezienie Gorgonowej, przebywającej dotychczas w więzieniu lwowskiem do Krakowa. Okazuje się jednak, że wiadomości te są narazie bezpodstawne.

Jak się bowiem dowiadujemy, obrońca Gorgonowej adwokat lwowski dr. Axer wniósł ostatnio do sądu w Krakowie pismo, dotyczące przewiezienia Gorgonowej do Krakowa. W piśmie swem prosi dr. Axer o pozostawienie Gorgonowej w więzieniu lwowskiem choćby do połowy września br. Jako powód podaje on, iż Gorgonowa, będąca w ciąży, spodziewa się w najbliższych dniach rozwiązania, a więc przeniesienie do Krakowa mogłoby niekorzystnie wpłynąć na stan jej zdrowia. W dalszym ciągu wskazuje obrońca, iż Gorgonowa pozostaje od dłuższego czasu pod opieką lekarza więziennego we Lwowie.

Sąd krakowski przychylił się do prośby dra Axera i zarządził pozostawienie Gorgonowej narazie we Lwowie. Wobec tego nie należy się spodziewać przeniesienia Gorgonowej do Krakowa wcześniej aniżeli z końcem września br.

Pięć lat ciężkiego więzienia za napad na komendanta posterunku P. P.

(rg) W poniedziałek 29 marca b. r. donieśliśmy o napadzie, jakiego poprzedniego dnia kodonano na komendanta posterunku P. P. w Borku Fałęckim, Jana Gulę. Wedle zasiągniętych wiadomości, Gula podczas legitymowania dwóch osobników, został przez nich zaatakowany strzałami rewolwerowemi.

Przeprowadzone śledztwo sądowe wykazało co następuje:

Dnia 28 marca b. r. około godz. 13'30 w południe przechodziło przez Borek Fałęcki dwóch osobników z Łagiewnik, 23-letni Ludwik Matusik i 21-letni Edward Piskorz. W pewnej chwili podszedł do nich posterunkowy Gula i zapytał Matusika, pozostającego pod nadzorem policyjnym, dlaczego nie zgłosił się na posterunek policji. Matusik odpowiedział, że był na posterunku, ale nikogo nie zastał, poczem oddaliwszy się kilka kroków, począł łżyć posterunkowego.

Gdy Gula, chcąc go zaaresztować, zbliżył się do niego, atusik dobył rewolewru i strzelił do posterunkowego, który chcą się ratować, skoczył w bok. Matusik oddał do niego jeszcze 3 strzały, poczem uciekł.

Po tem zajściu Matusik wraz z Piskorzem udał się nad rzekę Wilgę, gdzie znów Piskorz napadł na przechodzącą kobietę, grożąc jej rewolwerem. Dopiero gdy ta zaczęła krzyczeć, napastnicy zbiegli.

Na podstawie wyniku śledztwa Matusik został oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa, oraz zbrodnię gwałtu publicznego, natomiast Piskorz o zbrodnię gwałtu publicznego.

W dniu wczorajszym zasiedli obaj na ławie oskarżonych przed trybunałem Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie. Na wczorajszej rozprawie tłomaczyli się podobnie jak w śledztwie sądowem. Matusik podtrzymywał, iż w czasie zajścia był w stanie zupełnego pijaństwa. Natomiast Piskorz zaprzeczał, by wogóle miał przy sobie wówczas rewolwer.

Po przeprowadzonej rozprawie Matusik został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia a brodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodnię gwałtu publicznego, natomiast Piskorz na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za niebezpieczne pogróżki

Trybunałowi przewodniczył sso. Dr. Döllinger, wotowali sso. Dr. Wator i sso. Buratowski. Oskarżał prokurator Dr. Kuc. bronił adw. Dr Zygmunt Gross.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 36	SIERPIEŃ 31 ŚRODA 29 Ab 5692	Zachód słońca 18 m. 12

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Brodzińskiego 1.

— **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** Wczoraj przedpołudniem odbyło się w kościele św. Anny staraniem prezydjum miasta oraz związków społecznych nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Michaliny Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz, związków społecznych oraz liczna publiczność.

— **PIESZO DOOKOŁA POLSKI.** Wczoraj złożyli nam wizytę w redakcji trzej sportowcy żydowscy z Warszawy, pp. Simcha Goldberg, Iser Nisenholz i Szalom Dawid Ryczywół, którzy dnia 10 bm. wyruszyli ze stolicy by odbyć pieszo wędrówkę dookoła Polski. Trzej wędrowcy z Warszawy skierowali się najpierw do Łodzi, a stąd na Górny Śląsk i Kraków. Z Krakowa wyruszają do Lwowa.

— **UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE ŻYDOWSKIEJ PÓŁKOLONJI WAKACYJNEJ.** Onegdaj odbyło się wobec licznie zebranej publiczności uroczyste zakończenie Żydowskiej Półkolonji Wakacyjnej w Cichym Kąciku. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością pp. wicewojewoda Bilek, prezydent miasta Belina-Prażmowski z żoną, naczelnik wydziału zdrowia publicznego przy województwie dr. Salak, naczelnik Miejskiego Urzędu Zdrowia dr. Owsiński, delegat Wydziału Opieki Społecznej Magistratu oraz liczni reprezentanci instytucyj społecznych.

Wygląd dzieci jak i całej półkolonji wywarł bardzo korzystne wrażenie toteż obecni dali wyraz uznaniu dla działalności też tak pożytecznej instytucji. Półkolonja rozwija się bardzo pomyślnie i z każdym rokiem rozszerza swą działalność. Podczas, gdy w roku 1927 było tylko 250 dzieci, w roku bieżącym korzystało z półkolonji 761 dzieci z najbiedniejszych sfer Krakowa.

— **STRAJK PIEKARZY.** Wczoraj rano wybuchł w Krakowie strajk piekarzy w piekarni miejskiej na Zabłociu. Strajkujących poparli robotnicy, zajęci w piekarniach prywatnych. Przebieg strajku zupełnie spokojny.

— **SZKOLNE BILETY TRAMWAJOWE.** Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia interesowanych, że legitymacje szkolne na rok 1932/33, będą wydawane w biurze biletowem przy ul. św. Wawrzyńca l. 15 w dniach od 1 do 15 września br. włącznie, w godzinach od 8-ej do 13-ej i od 15-ej do 18-ej. Legitymacje powyższe muszą być niezwłocznie potwierdzone przez władzę szkolną na pierwsze półrocze szkolne. Cena biletów szkolnych pozostaje bez zmiany. Z dniem dzisiejszym stare legitymacje szkolne tracą swą ważność.

— **CENY NA TARGACH** w Krakowie były następujące: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr, ser zwyczajny 1 kg. 60—80 gr, masło zwyczajne 2.60—2.80 zł, deserowe 3.60—3.80 zł, jaja świeże szt. 7—8 gr, ziemniaki 100 kg. 4.50—5.50 zł, 1 kg 8—10 gr, buraki ćwikłowe 8—10 gr, marchew 8—10 gr, cebula krajowa 15—20 gr, pietruszka 15—20 gr, pomidory 15—20 gr, selery 20—25 gr jabłka 20—70 gr, gruszki 30—1.20 zł, śliwki 30-1.20 zł, borówki 1 litr 30—35 gr, brusznice 25—30 gr, ostrężnice 20—25 gr, kury szt. 2.50—4 zł, kurczęta para 2—4 zł, kaczki szt. 1.50—2 zł, gęś szt. 4—5 zł.

— **WYPADEK NA PL. DOMINIKAŃSKIM.** Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na pl. Dominikański, gdzie przejeżdżający cyklista najechał na 28-letnią Annę Pryga, robotnicę z Piotrkowic. Doznała ona złamania lewego podudzia i została przewieziona do szpitala.

— **SAMOCHÓD PRZEJECHAŁ DZIEWCZYNKĘ.** Onegdaj o godzinie 18'20 niewyśledzony narazie szofer najechał na terenie gminy Radziszów na 6-letnią Janinę Okarmus, która doznała ciężkich obrażeń. Dochodzenia w toku.

— **SIEDMIU ZA JEDNYM ZAMACHEM.** Policja krakowska aresztowała wczoraj: Stanisława Gałkę murarza, Ciemna 1, Michała Jeziorka, Ciemna, 1, Andrzeja Żołędzia robotnika, Rzeźnicza 16. Tomasza Paluchowskiego, stolarza, Skawińska 14, Edwarda Paluchowskiego robotnika, Krakowska 35, Józefa Paluchowskiego cieślę, Gumniska 15 i Trzmielowskiego Józefa robotnika pl. Wolnica 13, wszystkich za kradzież zegarka srebrnego i oszustwo przez niedozwoloną grę oszukańczą w blaszki na szkodę różnych osób

— **WYRODNY SYN.** Wczoraj został aresztowany Pułka Władysław (lat 21) robotnik, Czarneckiego 10, za pobicie swego ojca Wojciecha (lat 60) na tle osobistych porachunków

— **OBRABOWANE MIESZKANIE.** Ludwik Pawlik, Wieczysta 177 zgłosił do policji, że podczas jego nieobecności skradziono mu niezamkniętego mieszkania garderobę i pościel ogólnej wartości 400 złotych.

—o-0-o—

—ofo—

SPORT

KRAKOWSKI KLUB TENNISOWY—SOLALI (ŻYWIEC) 12:5

Onegdaj odbyły się zawody powyższych drużyn przyczem zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna KKT osłabiona 5 rezerwowymi. Wyniki przedstawiają się jak następuje: Moor—dr. Haliński 6:1, 6:0. dr. Wermuth—inż. Głębicki 4:6, 6:2, 6:2, Hand—Ochoński 6:3, 6:3, Allerhand II—Fraenkel 5:7, 6:1, 6:2, Rittermann—Ropek 2:6, 1:6, Lauterbach—Sroka 6:4. 6:1, Landau M.—Szemla 6:4, 6:4, dr. Glassner—Süssman 8:6, 7:5, Allerhand I—Pawełek 1:6. 4:6, Blanksteinowa—Haberówna 6:1, 8:6, Landauówna—Süssmannowa 1:6, 1:6!! Kohn—Moor—Haliński—Głębicki 10:12, 6:1. 8:6. Allerhand, Vogler—Ropek, Sroka 6:1, 13:11. Hand. Rittermann—Ochoński, Fraenkel 4:6, 7:5, 6:1. Landau, Lauterbach—Süssmann, Szemla 8:6, 6:1. Blanksteinowa, Moor—Haberówna, Haliński 7:9, 8:6, 2:6, Süssmannowa, Ochoński—Landauówna, Hand 1:6, 7:9. Z gości na wyróżnienie zasługują w pierwszym rzędzie panie Haberówna i Süssmannowa. W KKT najlepsi Moor i Blanksteinowa

OBÓZ „MAKKABI"—WISŁA (ZAKOPANE 5:1 (3:0)

Drugie z kolei zwycięstwo Obozu Makkabi na terenie Zakopanego, przyjęła w dniu tym licznie zebrana publiczność z wielkiem zadowoleniem. Piękne akcje zwycięsców kończyły się oddaniem strzałów, które dość szczęśliwie bronił dobrze dysponowany bramkarz gospodarzy.

Już w 1 minucie uzyskują goście prowadzenie

ze strzału Spiry. Obóz ciągle przeważa, a w rezultacie, w min. 10-ej Purysz podwyższa wynik. Kilka wypadów gospodarzy likwiduje trio obrońców. Jeszcze kilka zmiennych ataków, tuż przed pauzą uzyskuje Osiek trzecią bramkę, po wspaniałym przeboju.

Po przerwie drużyna Obozowa mając zapewnione zwycięstwo, nie wysila się zbytnio, pokazując technicznie ładną grę. Gospodarze w tym okresie gry, przeprowadzają kilka wypadów. W jednym z tychże udaje się znanemu narciarzowi Kolesarowi strzelić honorowego gola. Od tej chwili, drużyna Obozowa zaczyna silniej atakować i w rezultacie uzyskuje dalsze 2 bramki przez Spirę. Drużyna Obozowa w całości zadowoliła, a w szczególności atak, oraz bramkarz i środkowy pomocnik. Wśród gospodarzy najlepsi obrońcy i bramkarz.

List z Gorlic

W niedzielę dnia 28 bm. odbył się match piłki nożnej między tutejszą drużyną „Bar Kochbą" a „Sokołem" z Grybowa. Match zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 5:2 (3:1). Goście grali bardzo dobrze wykorzystując wszystkie możliwe sytuacje. Goale dla „Bar Kochby" strzelili Morgenstern i Meinhardt.

Od 27 do 29 bm. na kortach Kasyna Urzędniczegow Gliniku Marjampolskim (obok Gorlic) odbywał się turniej tennisowy o mistrzostwo okręgu gorlickiego. W turnieju brali udział najlepsi gracze naszego okręgu, jak: Kukulska, Orzechowska, „Jaworski" (Dr. Stahl) Lehner, Gajewski, Kusiak i inni. Pierwsze miejsce w konkurencji pań zdobyła p. Orzechowska bijąc we finale p. Kukulską. Pierwsze miejsce w konkurencji pojedynczej panów zdobył p. „Jaworski", bijąc we finale p. Lehnera w stosunku 6:2, 6:1, 6:0. W grze mieszanej pierwsze miejsce zajęła para Groblewska—„Jaworski", bijąc we finale parę Kukulska—Lehner. Turniej stał na stosunkowo dość wysokim poziomie. Organizacją turnieju kierował sprawnie p. Dyr. J...ejowski.

KRONIKA RZESZOWSKA

ECHA ZGONU Ś. P. PREZYDENTOWEJ MOŚCICKIEJ. Onegdaj odbyło się staraniem tutejszej Rady Miejskiej „Rodziny Wojskowej" i Związku Obywatelskiej Rady Kobiet w kościele garnizonowym nabożeństwo żałobne z powodu zgonu ś. p. Michaliny z Czyżewskich Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzpltej. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości i licznej publiczności.

KADENCJA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH — W SPÓŹNIONYM TERMINIE. Jesienna kadencja sądu przysięgłych rozpocznie się dopiero 15 września b. r., a nie jak corocznie 1 września b. r., a to z powodu braku wielu sędziów, będących jeszcze na urlopie.

NIEMIŁA PRZYGODA PROF. BAŁABANA. W ubiegłym tygodniu przebywał w Rzeszowie kilka dni u swych krewnych docent uniwersytetu warszawskiego Dr. Majer Bałaban. Wyjeżdżającemu z Rzeszowa, a przebywającemu w pociągu jeszcze podczas postoju na rzeszowskim dworcu kolejowym prof. Bałabanowi wyciągnął z kieszeni portfel znany złodziej kieszonkowy, niejaki Leon Hoffmann ze Lwowa. Prof. Bałabanowi udało się jednak przytrzymać owego złodzieja, elegancko ubranego i oddać w ręce policji, która osadziła go we więzieniu, a portfel zwróciła właścicielowi. Dziś po wstępnych dochodzeniach wypuszczono go na wolną stopę. Przytrzymany złodziej miał przy sobie paszport zagraniczny i kolejowy bilet okrężny.

OKRADZENIE KSIĘDZA. Onegdaj w porze dziennej dostał się do bursy gimnazjalnej niejaki Mikołaj Rozelewicz, który dokonał kradzieży w mieszkaniu ks. Kulanowskiego. Złodzieja schwytano, a skradzione 3.000 zł., 5 rubli w złocie i inne zagraniczne monety zabrano mu i oddano właścicielowi.

ZE SPORTU. „Polonia" Ib (Przemyśl):W. K. S. 17 p. p. (Rzeszów) 2:2 (0:2) zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. B. tuteiszego podokręgu.

— **OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KRÓLOWEJ PRPZEDMIEŚCIA".** Dzisiaj w środę na zakończenie sezonu, ukaże się ostatnie przedstawienie „Królowej Przedmieścia" po cenach specjalnie zniżonych, która w pełni największego powodzenia schodzi zupełnie z repertuaru sceny krakowskiej. W dniu dzisiejszym odtwórczyni roli tytułowej p. Jadwiga Zaklicka jak i jej godni partnerzy biorący udział w tem widowisku np.: Nowa...ska, Dąbrowski, Fabisiak, Michalak, Szyndler ...nik i Wichurski żegnają Kraków i scenę krakowską.

Kronika Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Koniec rekordowego strajku włoskiego

Sosnowiec 30. 8. (k). Strajk w fabryce wyrobów chemicznych „Strem" w Strzemieszycach, po 46-dniowej okupacji zakładów przez robotników został nareszcie zlikwidowany. Z inicjatywy robotników odbyła się w dniu wczorajszym konferencja z dyrekcją fabryki za pośrednictwem inspektora pracy. Na konferencji osiągnięte zostało porozumienie, w rezultacie którego **robotnicy mają 1-go września powrócić do pracy.** Podobny strajk nie był jeszcze notowany.

NOWY STRAJK

Sosnowiec, 30. 8. (K.) Wybuchł tu strajk robotników przemysłu odzieżowego. Strajk objął 34 warsztaty konfekcji damskiej. Strajkuje około 200 ludzi. Zatarg wybuchł na tle zarobkowem. Przebieg spokojny.

Dyrektor huty pod zarzutem podburzania robotników

Katowice, 30. 8. (K.) Jak się dowiadujemy, rozprawa przeciwko generalnemu dyrektorowi Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, Fryderykowi Bernhadtowi, oskarżonemu o podżeganie robotników do wywołania awantur na terenach hut, została wyznaczona na 6-go września br. Sprawa ta ze względu na osobę oskarżonego wzbudziła ogromne zainteresowanie zarówno w sferach przemysłowych jak i robotniczych.

Przed wejściem w życie nowego kodeksu karnego

Sosnowiec 30. 8. (k). W związku z wejściem w życie nowego kodeksu karnego, w dniu dzisiejszym odbyło się w starostwie będzińskiem zebranie przedstawicieli sądownictwa w Zagłębiu Dąbrowskiem z udziałem referentów i oficerów policji. Zagaił zebranie prokurator Salak, poczem podprokurator Dąbrowski wygłosił odczyt o znaczeniu nowych ustaw.

Samobójstwo egzekutora magistratu w Katowicach

Katowice 30. 8. (K). Władze zostały zaalarmowane dziś w godzinach porannych wiadomością o samobójstwie egzekutora magistratu m. Katowic, Jana Koterby, zamieszkałego przy ul. Drzymały 18 w Katowicach. Do mieszkania denata przybyła natychmiast komisja śledcza, która przystąpiła do śledztwa. Jak ustaliło dochodzenie, **Koterba wrócił wczoaj wieczorem do domu w stanie pijanym, poczem wszczął kłótnię z żoną. Kłótnia przybrała takie rozmiary, iż Koterba wystrzelił z brauninga na postrach. Żona, widząc, na co się zanosi, udała się do swego brata na nocleg. Dziś o godz. 8'30 rano wróciła do domu w towarzystwie brata. Koterba na widok szwagra wyjął błyskawicznie Mauser, z którego strzelił sobie w prawą skroń, padając trupem na miejscu. Wszelka pomoc okazało się bez skuteczna.** Denat zostawił dwa listy, jeden do Związku Halerczyków z prośbą, by zajął się jego pogrzebem, drugi do władz, z którego wynika, **że Koterba popełnił nadużycia.** Dopiero rewizja ksiąg magistrackich wykaże wysokość tych nadużyć. — **Denat osierocił żonę i dwoje dzieci.**

O czem mówiono z gubernatorem
Banku Angielskiego w Nowym Jorku

Nowy Jork, 30. 8. (R). Z kół poinformowanych donoszą, że podczas rozmów gubernatora Banku Angielskiego Montagu Normana w departamencie stanu, sprawy długów wojennych i reparacyj nie zostały poruszone.

* * *

Paryż 30. 8. (B). Wbrew inaczej brzmiącym doniesieniom, „Echo de Paris" dowiaduje się z kół poinformowanych w Londynie, że w rozmowach, prowadzonych obecnie w Waszyngtonie między gubernatorem Banku Angielskiego Montagu Normanem a prezydentem Federal Reserve Board **poruszone zostały sprawy dotyczące przedłużenia moratorjum Hoovera, rewizji długów wojennych, kwestji stabilizacji funta szterlinga przed przywróceniem parytetu złota, oraz kwestja pożyczki międzynarodowej w wysokości 500 miljonów do jednego miljarda funtów szterlingów, która miałaby być użyta do likwidacji długów wojennych, gdyby zostały obniżone.**

Ku zaostrzeniu konfliktu
boliwijsko-paragwajskiego

Nowy Jork, 30. 8. (R). Donoszą z La Paz, że minister spraw zagranicznych Zalles, oraz kilku innych ministrów należących do partji liberalnej, podali się do dymisji. Istnieją obawy, że **ustąpienie ministrów liberalnych pociągnęło za sobą zaostrzenie konfliktu boliwijsko-paragwajskiego.**

Odrzucona propozycja Boliwji

Nowy Jork 30. 8. (R). W nocie, wystosowanej do państw neutralnych i Paragwaju rząd boliwijski wyraża gotowość przystąpienia do rokowań celem pokojowego załatwienia konfliktu o Gran Chaco, jednak pod warunkiem, że wojska boliwijskie będą mogły pozostać na obecnych stanowiskach na terenie Gran Chaco. Rząd paragwajski **odrzucił propozycję boliwijską, uzasadniając odmowne stanowisko tem, że pozostanie wojsk boliwijskich w twierdzach granicznych przedstawiałoby stałe niebezpieczeństwo dla Paragwaju.** Pozatem uporczywość, z jaką Boliwja stara się utrzymać zajęty teren dowodzi, iż **zamiarem jej jest przesunięcie swej granicy aż do rzeki Paragwaj. W podobnych warunkach Paragwaj nie może przystąpić do pertraktacyj pokojowych i sprzeciwi się wszelkim zamiarom przeistoczenia obszaru Gran Chmaco na teren neutralny.**

Nowa akcja neutralnych

Nowy Jork, 30. 8. (R) Obradująca w Waszyngtonie komisja państw neutralnych zwróciła się do Boliwji i Paragwaju z wezwaniem zawarcia zawieszenia broni na przeciąg dwóch miesięcy, począwszy od 1 września.

Klęska powstańców w Ekwadorze

Guayaquil (Equador) 30. 8. PAT. Po 6-godzinnej walce wojsk powstańczych z wojskami federalnemi wojska federalne odrzuciły powstańców i zawładnęły miastem Quito. Powstańcy cofnęli się na północ. Straty po obu stronach są bardzo znaczne.

Z kroniki katastrof

Paryż 30. 8. (B) Na masywie Belladonna w pobliżu Grenoble spadło wczoraj w przepaść 3 turystów z Lyonu. Dwóch turystów poniosło śmierć, a trzeci odniósł bardzo ciężkie rany.

Madryt 30. 8. (R) W pobliżu Palencji (Hiszpanja północna) **obsunęła się ziemia w glinian ce i zasypała czworo bawiących się tam dzieci w wieku od 2 do 6 lat. Dzieci poniosły śmierć.**

Prawica i centrum obsadziły fotele wiceprezydentów Reichstagu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 30. 8. (Sch.). Po objęciu przewodnictwa przez nowego prezydenta Goeringa, Reichstag przystąpił do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Narodowi socjaliści postawili kandydaturę posła Essera (centrum). Pierwsze głosowanie nie przyniosło żadnemu z kandydatów absolutnej większości. Na 568 głosujących Esser otrzymał 276, Loebe (socjalny demokrata) 214. Torgler (komunista) 77 głosów. **W drugiem głosowaniu wybrany został pierwszym wiceprezydentem Esser 364 głosami.** Loebe otrzymał 138 głosów. Głosy komunistyczne padły ponownie na Torglera i dlatego zostały unieważnione, ponieważ do wyborów ściślejszych dopuszczonych było tylko dwóch pierwszych kandydatów.

Drugim wiceprezydentem Reichstagu wybrany został 335 głosami poseł niemiecko- narodowy Graef. Loebe otrzymał 139 głosów, Torgler 78.

Jako kandydatów na stanowisko trzeciego wiceprezydenta wystawiono posła bawarskiej partji ludowej Raucha, posła socjalistycznego Loebego i kosła komunistycznego Torglera.

Wybrany został 350 głosami prawicy i centrum poseł Rauch. Socjalista Loebe uzyskał 124, komunista Torgler — 76 głosów.

Reichstag do prezydenta Hindenburga

Po wyborze prezydjum Reichstagu prezydent Goering prosił Reichstag o upoważnienie go do wysłania telegramu do prez. Hindenburga **z prośbą o natychmiastowe przyjęcie nowe go prezydjum Reichstagu. Dzisiejsze posiedzenie wykazało bowiem, że parlament rozporządza wielką, zdolną do pracy większością narodową, wobec czego nie zachodzi potrzeba dalszego korzystania z wyjątkowych uprawnień państwowo- prawnych.** Reichstag po raz pierwszy w dziejach republiki odzyskał większość narodową zdolną do wyprowadzenia narodu z uścisku nędzy moralnej(!) i materjalnej(!!).

Socjaliści i komuniści zaproponowali, by następne posiedzenie Reichstagu odbyło się we środę, celem przeprowadzenia głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu v. Papena. Wniosek ten został **większością głosów odrzucony, poczem prez. Goering uzyskał żądane upoważnienie od Reichstagu i o godz. 20 i pół zamknął posiedzenie.**

Rząd przeciwstawia się Reichstagowi

Berlin 30. 8. (Sch) Rząd v. Papena w porozumieniu z prez. Hindenburgiem stanął dziś jawnie do walki z nowym Reichstagiem. **Po zamknięciu posiedzenia Reichstagu nadeszła oficjalna wiadomość, że kanclerz otrzymał od prezydenta Rzeszy dalekoidące pełnomocnictwa w sprawie rozwiązania Reichstagu. Z kół oficjalnych donoszą, że z pełnomocnictw tych skorzysta kanclerz, o ile tylko Reichstag zacznie czynić trudności w realizacji programu gospodarczego rządu. Koła te twierdzą, że dzisiejsze głosowanie w Reichstagu nie jest jeszcze dowodem istnienia większości parlamentarnej zdolnej do pracy. Rozwiązania Reichstagu nie należy oczekiwać wcześniej jak w połowie września z tem, że nowe wybory odbyłyby się w połowie listopada. Koła polityczne są zdania, że ważniejsze zdarzenia rozgrywały się dziś w Neudeck, aniżeli w Berlinie.**

Żydzi niemieccy w obliczu porozumienia centrum z hitlerowcami

Berlin 30 8. ŻAT. W związku z otwarciem nowego Reichstagu sytuacja polityczna w Rzeszy napełnia troską żydostwo niemieckie. Z kół centrum otrzymała ŻAT-na informacje, że podczas rokowań między centrum a narodowymi socjalistami w sprawie platformy rządu koalicyjnego **udało się cenrum przeforsować tezę, że konstytucja nie może być naruszona. Te same koła zapewniają, że przyszły rząd koalicyjny nie uczyni nic, coby naruszało prawa Żydów w Niemczech.**

Mimo tych zapewnień ludność żydowska oczywiście wolałaby inne rozwiązanie sytuacji politycznej, a mianowicie **pozostanie u steru rządu prezydjalnego Papena.** Aczkolwiek centrum otrzymało od hitlerowców zapewnienie przestrzegania konstytucji, to jednak **nie jest rzeczą pewną, czy potrafiłoby przeciwdziałać antyżydowskim wystąpieniom hitlerowców w rządzie.** Natomiast od rządu Papena Żydzi mogą oczekiwać objektywizmu. Również należy żywić nadzieję, że w razie dalszego pozostania u władzy rządu bezpartyjnego, nastroje ludności jednak z czasem ulegną zmianie i **przyszłe wybory wyłonią może większość zdolną utworzyć rząd koalicyjny bez udziału narodowych socjalistów.**

Sejm pruski odroczył się do 21 września

Rząd komisaryczny bojkotuje Sejm

Berlin 30. 8. PAT. Zwołany na dziś sejm pruski odroczył się po kilkugodzinnem posiedzeniu do dnia 21 września. Odroczenie zadecydowane zostało na posiedzeniu konwentu seniorów głosami hitlerowców i centrum. Zdaniem kół parlamentarnych **uchwała ta świadczy, że oba te stronnictwa zamierzają kontynuować rokowania koalicyjne.** Podczas posiedzenia zgłoszono wnioski, wypowiadające się przeciwko komisarycznemu rządowi pruskiemu. **Na ławach rządowych nie zjawił się ani jeden przedstawiciel. Rząd komisaryczny zabronić miał nawet urzędnikom państwowym pojawiania się w sejmie. Chciał on w ten sposób jeszcze raz podkreślić, że nie czuje się odpowiedzialny przed parlamentem.**

Kobiety żyją na większej stopie...

Wiedeń 30. 8. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Nowego Jorku: **Na kongresie pedagogicznym stwierdzili fachowcy, że w ciągu ostatnich 25 lat zwiększyła się przeciętna wielkość nog kobiecej z 4 i pół do 6 i pół cali.** Jako powód podają rzeczoznawcy wzmożone uprawianie **sportów przez kobiety.**

Wiedeń 30. 8. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten: **W Macedonji odkryto 30 zamków, zbudowanych w czasie kiedy Macedonja była jeszcze grecką, a właściwa Grecja nie była jeszcze zhellenizowana. Zamki znajdują się w niedostępnych górskich okolicach na wysokości od 700 do 1600 m. Pochodzą one z VII VIII stulecia przed Chrystusem**

Chrzest najmłodszego Habsburga

Wiedeń 30. 8. PAT. Dzisiaj popołudniu odbyły się uroczyste chrzciny Stefana Habsburga syna Antoniego Habsburga i ks. Ileany rumuńskiej. Jako rodzice chrzestni asystowali przy tym akcie b. król Alfons hiszpański, b. królowa Elżbieta grecka, b. arcyksiążę Salwator i b. arcyksiążę Teodor, jako delegat b. cesarzowej Zyty. **Chrzest dokonany został wodą z Jordanu, którą przywiózł kurjer, specjalnie wysłany przez b. cesarzową Zytę. Władze poczyniły rozległe zarządzenia, aby przeszkodzić ewentualnym demonstracjom.**

Groźna sytuacja strajkowa w Belgji

Bruksela 30. 8. PAT. Centrala górnicza na zebraniu swem w Brukseli postanowiła kontynuować strajk. Jako główne zadanie strajkujących wysunięte jest zwiększenie zarobków. Również w Charleroi naradzały się poszczególne związki górnicze nad sytuacją strajkową. Górnicy uważają, że wywołanie w chwili obecnej strajku generalnego nie jest wskazane. W miejscowości Borinage natomiast górnicy zażądali podwyższenia zarobków o 5 proc., zapowiadając, że w przeciwnym razie uczynią wszystko dla wywołania strajku generalnego.

* * *

Londyn 30. 8. (L). Strajk robotników przemysłu włókienniczego w Lancashire doznał ponownego zaostrzenia. Podczas gdy w niektórych poszczególnych fabrykach osiągnięte zostało porozumienie i robotnicy powrócili do pracy, w innych fabrykach robotnicy przystąpili do strajku. Wczoraj strajkowało 75 procent wszystkich robotników całego okręgu. Istnieją obawy, że w ciągu dnia dzisiejszego strajk ulegnie dalszemu zaostrzeniu.

Znowu pogróżki japońskie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 30. 8. (L). Z Tokio donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu japońskiego oświadczył minister spraw zagranicznych baron Uszida, że ma nadzieje, iż sytuacja w Mandżurji przybierze korzystny dla Japonji obrót. Gdyby jednak stało się inaczej, rząd japoński byłby zdecydowany uciec się do ostatecznych środków. Koła polityczne uważają oświadczenie ministra Uszidy za **ostrzeżenie skierowane do Ligi Narodów i sądzą, że oznacza ono zapowiedź wystąpienia z Ligi, w razie gdyby żądania japońskie nie zostały uwzględnione.**

Szczegóły walk o Mukden

Paryż 30. 8. PAT. O wczorajszym ataku chińskim na posesję japońską w Mukdenie nadeszły już dalsze informacje. Pod osłoną ciemności nocnej 4 oddziały wojsk chińskich, przebrane po cywilnemu w liczbie około 100 ludzi, wtargnęły na teren militarny japoński i podłożyły ogień pod jeden z hangarów głównego lotniska. Następnie zaś Chińczycy usiłowali zdobyć stację radjotelegraficzną i równocześnie otworzyli ogień na posterunek japońsko-mandżurski. Po stronie Japończyków jest jeden zabity i trzech ciężko rannych, — z posterunków mandżurskich jeden zabity i jeden ciężko ranny Po stronie chińskiej ma być około 20 zabitych. Strzelanina trwała około godzinę. Przeprowadzenie kontrataku przez Japończyków było bardzo trudne ze względu na to, że napastników, przebranych po cywilnemu, nie można było odróżnić od innych mieszkańców miasta. Wieczorem przed atakiem chińskim wszyscy cudzoziemcy zostali uprzedzeni, aby wśród nocy nie opuszczali swoich mieszkań.

Paryż 30. 8. (PAT). Według komunikatu ministerstwa kolonji podczas walk oddziałów francuskich z ludnością Maurytanji koło miejscowości Akreidil zosało zabitych 6 Europejczyków, w tem jeden oficer i 5 podoficerów. Pozatem brak wiadomości o 11 strzelcach senegalskich i 28 arabskich.

* * *

Nowy Jork 30. 8. (R) Prezydent Hoover zwołał na 16 września konferencję, która zajmie się problemem bezrobocia.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięcznie Zł 6'00 kwartał. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50 — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldu.